Nr. 35. Kraków, Czwartek 5 Lutego 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Upadek Crispiego. — Rewolucja w Portugalji.

Niedzielne ranne depesze, przyniosły nam wiadomość, że Crispi, premier ministrów włoskich, ulubieniec króla Humberta, od lat kilkunastu prowadzący politykę samodzielną, upadł przy głosowaniu nad powiększeniem cła od spirytusu i jak się zdaje, już nie powróci do władzy. Wypadek ten był całkiem niespodziewany, gdyż nowa Izba deputowanych, składała się w dwóch trzecich częściach z jego zwolenników, a nawet opozycja, złożona z konserwatystów, bardzo często przychylała się do zapatrywań Crispiego i wiele razy tylko potrafił zagrać na nutę patrjotyczną, zawsze był chętnie wysłuchany i chociaż z niechęcią, jednak wszelkie zwiększenia podatków, zostawały uchwalane według jego myśli i zapatrywań.

Prasa europejska, bardzo poważnie zapatruje się na tę sprawę i wysnuwa całe szeregi wniosków, co do przyszłej polityki włoskiej. W pierwszej linji kładzie silny nacisk na rozluźnienie trójprzymierza i większe zbliżenie Włoch do Francji i Rosji. Mniemanie to, jest dość mylne, bo jeżeli Crispi usunął się z widowni publicznej, to nie z powodów politycznych, lecz spraw finansowych i w tym wypadku, tylko część winy spada na niego, a resztę przypisać należy dawniejszym jego poprzednikom.

Żaden naród nie jest tak czuły na stronę pieniężną, jak Włosi. Kraj, nie bardzo bogaty, podzielony dawniej na kilka księstw i królestw, skutkiem zbiegu szczęśliwych okoliczności, został połączony w jedno państwo i zaliczony do mocarstw pierwszorzędnych. Na mocy tego zaszczytu, spadły także i odpowiednie ciężary. Przedewszystkiem armja musiała być silną, aby w ogólnym koncercie europejskim, mogła odegrać rolę wybitniejszą. Reformowanie takowej, pociągnęło za sobą olbrzymie koszta, a ponieważ zwykłe podatki nie wystarczały, wzięto się do wyszukiwania przeróżnych źródeł dochodów nadzwyczajnych. Za czasów ministerjum Ricasolego, a później Ratazziego, sprzedano wszystkie dobra kościelne. Przeszło dwa miljardy, wpłynęło do kas rządowych, lecz te szybko zostały wydane na cele uzbrojenia. Gdy brakło pieniędzy, wydzierżawiono prywatnym przedsiębiorcom monopol tabaczny. Znów miljard gotówki był do rozporządzenia, lecz minister wojny żądał ciągle pieniędzy i w końcu wyczerpały się wszystkie źródła. Wzięto się do podniesienia stopy podatkowej. Z początku, naród dość chętnie płacił, a widząc liczną armję i pięknie wystrojoną, mówił: „Paghiamo, car bisogna fare la figura“ (Płaćmy, bo musimy mieć dobrą minę). Wyrażenie to, przeszło nawet w przysłowie i bardzo często słyszeliśmy je powtarzane przez ministrów i deputowanych. Ale wszystko ma swój koniec i za ministerjum Minghettiego, gdy chciano zaprowadzić podatek od mlewa, w niektórych prowincjach, jak w Sycylji i Neapolu, o mało nie wybuchła rewolucja.

Rząd musiał się cofnąć, gabinet podał się do dymisji, lecz Depretis, który objął władzę, nie wiele mógł pomódz, bo już podatki były tak wyciągnięte, że lada chwila struna mogła pęknąć. Wobec ogólnego niezadowolenia, usunął się od steru i rozpoczęła się nowa era rządów Crispiego. Pierwszy minister posiadał opinję bardzo sprytnego i rozumnego człowieka, a przytem obdarzony wymową, początkowo imponował nietylko Izbie deputowanych, ale i narodowi. Ugruntowanie trójprzymierza i zawarcie najściślejszych stosunków z Niemcami, uważano ogólnie jako fakt niezwykłej doniosłości i wysokiego rozumu politycznego. Lecz podatki nie zmniejszały się i owszem, z każdym rokiem ciągle powiększały, a wypowiedzenie traktatu handlowego przez Francję, było dla kraju prawdziwą klęską ekonomiczną. Crispi, wśród ciągłych kłopotów pieniężnych prowadził nawę państwową i rzeczywiście przyznać mu trzeba, że wykazał, bądź co bądź, wiele energji i zmysłu praktycznego, jeżeli przez tyle lat mógł się utrzymać na powierzchni. Co prawda, pomagał mu król Humbert, darzący swego premiera bezgranicznem zaufaniem.

Crispi upadł, bo musiał, ale los jego następców, nie jest także godnym do pozazdroszczenia. Odziedziczają szalony deficyt, i tego nie ureguluje Nicotera, Rudini, Zanardelli, lub inny minister, bo złe nie jest do naprawienia, gdyż naród już wycieńczony do ostateczności i nie może odpowiedzieć zapotrzebowaniom rządu. Wśród szafirowych fal morza Śródziemnego, zaczyna się powoli wynurzać — widmo bankructwa i słowo to, coraz częściej odbija się ponurem echem.

Ratunek byłby w ogólnem rozbrojeniu, ale dopóki nie wyrównają się, wszystkie ważniejsze kwestje w Europie, to sądzić należy, iż na całym kontynencie, nie ma tak naiwnego, któryby uwierzył w tę baśń, rozpuszczaną przez Ligę pokojową i jej humanitarnych zwolenników.

Rewolucja w Portugalji jest bez żadnego znaczenia i tysiąc żołnierzy wystarczyło do zupełnego jej stłumienia w Oporto. Idea republikańska, jakkolwiek kiełkuje na półwyspie Iberyjskim i parę razy wyznawcy braterstwa i równości, nawet stawali na czele rządu, jak jenerał Prim i marszałek Narwaëz, lecz po krótkich, niefortunnych próbach, ustępowali miejsca prawowitemu królowi, bo przywiązanie narodu do dynastji za silnie ugruntowane i forma republikańska nie nadaje się do jego usposobienia.

Z KRAJU.

Wskutek zeszłorocznej uchwały sejmowej, wydało ministerstwo sprawiedliwości polecenie do obu wyższych sądów galicyjskich, aby przestrzegano ściśle przepisów istniejących tak co do poboru należytości za doręczanie pism sądowych wogóle, jak niemniej co do kwestji, która strona w każdym wypadku jest obowiązaną do opłacania należytości za doręczanie takiego pisma.

Do żądania jednak o zniesienie, względnie zniżenie należytości od doręczeń, rząd obecnie jeszcze nie może się przychylić.

Dnia 1 b. m. odbyło się we Lwowie zgromadzenie sejmowego klubu lewicy pod przewodnictwem prezesa, dra Ferdynanda Weigla.

Klub powziął między innemi następującą uchwałę:

„Członkowie sejmowego klubu lewicy, tworzą komitet przedwyborczy stronnictwa demokratycznego polskiego, działający na podstawie ogłoszonego programu klubu.

„Komitet ten dzieli się na dwie sekcje: lwowską i krakowską.

„Sekcję lwowską tworzą członkowie klubu, zamieszkali we wschodniej części kraju, sekcję krakowską zamieszkali w części zachodniej.

„Każda sekcja ma prawo uzupełnić się przez przybranie mężów zaufania.

„Sekcje przeprowadzają organizację wyborczą w miastach i powiatach, ustanawiają komitety, mianują delegatów itp., według swego uznania.

„Sekcje działają w porozumieniu między sobą i porozumiewają się z komitetem centralnym przedwyborczym“.

Klub obradował następnie nad szczegółami akcji wyborczej i omawiał niektóre kandydatury.

W Rzeszowie utworzył się 2 b. m. komitet miejski, pod przewodnictwem burmistrza Pogonowskiego.

Dnia 30 z. m. zawiązany został w Zaleszczykach komitet przedwyborczy dla wyboru posła do Rady państwa z mniejszej własności. Przewodniczącym wybrano p. Głażewskiego, zastępcą p. Rozinkiewicza; do komitetu obszerniejszego powołano około trzydziestu członków z różnych klas, a przeważnie włościan. Powiat ten tworzy jeden okręg wyborczy z powiatami: borszczowskim i horodeńskim, a dotąd stawał z tegoż okręgu obecny zastępca marszałka w Wydziale krajowym p. Chamiec. Przeto poruczono p. Rozinkiewiczowi porozumienie się z komitetem przedwyborczym powiatu borszczowskiego, a p. Cieńskiemu z komitetem horodeńskim i dotychczasowym posłem p. Chamcem. Poczem zbierze się obszerniejszy komitet dnia 8 go lutego w Zaleszczykach, na które to zebranie zaproszeni zostaną delegaci pomienionych dwóch powiatów, celem porozumienia się co do postawienia kandydata i zgodnego postępowania w przeprowadzeniu akcji wyborczej.

W ciągu ubiegłej sesji sejmowej postawił poseł Niedzielski wniosek, domagający się, aby Wydział krajowy na podstawie zasad przez tegoż posła opracowanych przedłożył na następnej sesji sejmowej projekt jednolitego statutu organizacyjnego dla autonomicznych urzędników powiatowych jako służby krajowej, tudzież projekt statutu emerytalnego dla tychże urzędników. Wydział krajowy zażądał obecnie w tej sprawie opinji wydziałów powiatowych, jako czynników kompetentnych.

Złota pod Czchowem 2 lutego.

Jakimi ludźmi stają się ci, którzy od nas wyszli do Ostrawy Polskiej (na Slązku austrjackim) i tam pozostawali przez dłuższy czas przy kopalni węgli kamiennych, niech na dowód posłuży następujące zdarzenie:

Z końcem przeszłego roku umarła kobieta, której synowie Wojciech i Grzegórz pozostawali od dłuższego czasu w Ostrawie. Na pogrzeb matki swej przybyli i oni, a po odbytym pogrzebie — jak to we zwyczaju bywa po wsiach — wstąpili do karczmy, aby „zmartwienie zalać“.

Dopóki znajdowali się w trzeźwym stanie, rozmawiali spokojnie, a gdy im wódka rozum przewróciła, wtedy przyszło do kłótni, a wreszcie do bitki, która smutnie się zakończyła. Jak dzikie, drapieżne zwierzęta pochwycili się i w obecności kilku osób mordowali się w izbie karczemnej i kąsali tak długo, dopóki nie podarli odzienia i nie opadli z sił. Przyszli ubrani do karczmy, a nago prawie z niej wyszli, bo co jeden drugiemu nie podarł, to każdy z nich na sobie resztę ze złości potargał Bolesnem jest nawet opisywać takie widowiska. Jak byli przedtem ludźmi spokojnymi, moralnymi, tak po przyjściu ztamtąd stali się niespokojnymi, chętnymi do bitki — jednem słowem — niemoralnymi. Przysłuchać im się, co opowiadają, to doprawdy, aż włosy na głowie stają, takie plotą niedorzeczności. Gdy ich n. p. kto upomni słowami: „Czy się człowiecze sądu Pana Boga nie boisz?“

— Człowiek zdycha, jak pies, bo nie ma duszy i t. p. — odpowiadają.

Gdybym chciał to wszystko opisać, całą książkę napisałbym. Nietylko że sami chodzą złą drogą, to chcą i innych na nią sprowadzić. Jak zgniły owoc psuje zdrowe, tak też i oni swojemi uczynkami i złemi zasadami, których są zwolennikami, szkodzą innym.

M. C.

KURJER LWOWSKI.

* Wystawa szkółki kilimkarskiej, urządzona w sali ratusza, cieszy się wielkiem powodzeniem. Założycielem tej szkółki jest p. Wł. Federowicz, właściciel Okna (pod Grzymałowem) gorąco popierający wyroby ludu wiejskiego. Przeszło dwieście sztuk kilimów na podłogę, przed drzwi i łóżka, portjery do okien i drzwi i t. d pokrywa ściany sali ratusza.

* Z powodu tej wystawy pisze *Dziennik Polski:*

„Szkoła okniańska pielęgnuje kilimkarstwo stylowe, opiera się na najlepszych wzorach, to też jej wyroby, jak tego dowodem wystawa u nas urządzona, są świetnemi okazami tego przemysłu domowego. Z prawdziwą przyjemnością zatrzymuje się oko na mnóstwie owych kilimów, o charakterystycznych deseniach i harmonijnych barwach, — kilimów, które tak wielkie znajdują dziś zastosowanie w dekoracji pomieszkań“.

* Umarł tu ś. p. Antoni Deisenberg, urzędnik krak. Tow. ubezpieczeń, przeżywszy lat 70.

* Państwo Bronisławowie Radziszewscy obchodzili we Lwowie piękną uroczystość srebrnego wesela. Błogosławieństwa udzielił im w kościele OO. Bernardynów, przyjaciel rodziny ks. kanonik Centt z Krakowa. Jubilatów powitało w domu grono profesorów z rektorem Pilatem na czele, a imieniem kolegów przemówił do prof. Radziszewskich, radca dworu prof. E. Czerkawski.

* Dnia 16 z. m. odbyło się w zakładzie sierót Siostr Miłosierdzia, domu św. Kazimierza we Lwowie, losowanie posagu z fundacji imienia Marcelego Suchodolskiego, przeznaczonego dla dziewcząt zostających w tym zakładzie na wychowaniu. Los posagowy w kwocie 1169 złr. 66 ct., wygrała Jadwiga Winnicka z Gródka.

* Prezesem „Czyt. akad.“ został nadal wybrany p. Krczek.

* Ślub panny Heleny Męcińskiej, córki Teresy i Walerjana Męcińskich, z panem Czesławem Nowosielskim, właścicielem dóbr ziemskich, odbył się w dniu wczorajszym.

* W „Czytelni dla kobiet“ mówić będzie w piątek dr. Józef Gostyński: „O środkach ochronnych przeciw chorobom płuc“.

* W czasie uczty, urządzonej ku czci p. Południewskiego, zebrano 33 złr. 60 ct. na pomnik Kilińskiego.

* W sobotę o godz. 10 rano, w kościele św. Mikołaja, pobłogosławione zostały dwa śluby syna i córki pana Franciszka Dydackiego, weterana z 1831 roku. Panna Franciszka Dydacka poślubiła pana Jana Gozdawę Gołębiowskiego, a pan Tomasz Dydacki połączył się węzłem małżeńskim z panną Marją Michlewiczówną.

* Docent dr. Kubicki rozpocznie 16 b. m. w sali „Sokoła“ szereg popularnych wykładów z weterynarji dla włościan, gospodarzy rolnych i oficjalistów.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Stryj 1 lutego 1891 r. — Dnia 31 stycznia o godzinie 1-ej popołudniu w kościele rzymsko-katol. parafji, pobłogosławił ks. kanonik Olender, proboszcz tejże parafji, związek małżeński między p. Leonem Nałęcz Chwalibogowskim, urzędnikiem c. k. kolei państwowej, synem p. Marji z Sławińskich Chwalibogowskiej, właścicielki realności w Stryju i ś. p. Władysława Chwalibogowskiego, b. właściciela dóbr Brzezie pod Krakowem, a panną Mylady Hawliczek, córką Marji z Odlów i Józefa Hawliczka, c. k. nadinżyniera i właściciela realności. Po dokonanym obrzędzie kościelnym, udał się orszak weselny, w którym oprócz najbliższych krewnych państwa młodych, znajdował się miejscowy starosta p. Monasterski, p. nadinżynier Scheuer z żoną i kilka zaprzyjaźnionych rodzin z domem państwa Hawliczków, do ich mieszkania, gdzie podejmowano serdecznie gości weselnych sutym obiadem. Ksiądz kanonik Olender również zaszczycił swą obecnością zebranie. Z Krakowa na ślub przybył pan Władysław Chwalibogowski, brat stryjeczny p. młodego, któremu zastępował ojca, bo jako długoletni współopiekun, radą i pomocą wspierał wdowę, matkę pana młodego, w czasie małoletności jej syna.

S. W.

* Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafjalnemu w Haroszowie, w powiecie borszczowskim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

* Do *Gazety Rzeszowskiej* piszą z Błażowy:

„W drugiej połowie listopada założyliśmy tutaj czytelnię dla ludu im. Adama Mickiewicza. Do założenia przyczyniła się inteligencja tutejsza i krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, ofiarami pieniężnemi i książkami. Czytelnia umieszczona czasowo w szkole tkackiej, rozwija się bardzo pomyślnie“.

* W Kołomyi zawiązał się komitet obchodowy, który ma zająć się uczczeniem 100 letniej rocznicy konstytucji 3 maja. Między innymi uchwalono wydać księgę pamiątkową. Godne naśladowania!

* W kołomyjskim sądzie obwodowym rozpatrywano temi dniami sprawę niejakiego Uszera Moszkowicza, który zgodził partję wieśniaków z okolicy w liczbie 60 na roboty polne do Rumunji, obiecując im kontraktem po 12 złr. miesięcznie. Kontrakt zawarty został na 3 miesiące letnie. Kiedy partja robotników znalazła się na terytorjum rumuńskiem, obsaczono ją *zbrojnymi ludźmi* i popędzono w głąb kraju. Żaden z nich nie umiał powiedzieć, dokąd. Kiedy przybyli na miejsce przeznaczenia, rozpoczęła się dla nich prawdziwa niewola egipska. Przez cały dzień musieli pracować przy podgartywaniu, a następnie żniwach, licho karmieni; na noc zamykano ich pod strażą w szopie, lub t. z. okołach Kiedy roboty w polu ukończono — odprawiono ich z kwitkiem, a na upominania się o zapłatę, oświadczono im, że zapłatę dawno wzięli od właściciela żydzi, którzy ich sprowadzili. Uszer Moszkowicz bronił się, oświadczając, że on był tylko pełnomocnikiem *konsorcjum rumuńskiego*, trudniącego się dostawą robotników w Galicji. Mimo to, sąd skazał go na trzymiesięczne więzienie.

* W *Pogoni* tarnowskiej czytamy: Miasto Tarnów wraz z przedmieściami według *Szematyzmu dyecezjalnego na rok 1891* ma 13.906 ludn. rz. kat. Wsie należące do parafij mają ludn. rz. kat.: Chyszów 390, Gumniska 392, Klikowa 1.390, Krzyż 1.318, Rzędzin 1.233, Tarnowiec 534, Zawada z Wólką 588; razem ludności rzymsk. katol. 19.651.

Prócz tej, zamieszkuje w obrębie parafii tarnowskiej gr. kat. 218, protestantów 129 i żydów 13.913, Łącznie mieszka w parafii tarnowskiej 33.911.

W porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła ludność katolicka o 201 osób, gr. kat. zmniejszyła się o 1 osobę a żydowska wzrosła o 56 osób (?): łącznie zatem ludność w parafii powiększyła się o 257 osób.

Na wikarjusza do tarnowskiej parafii katedralnej przybył ks. Jacek Michalik, wikary z Grybowa.

Pod ciężarem śniegu załamał się dnia 26 z. m. dach na realności Kurza przy ulicy Chyszowskiej. Lokatorowie zmuszeni byli opróżnić mieszkania.

† Franciszek Staniszewski, słuchacz I-go roku św. teologii w Tarnowie, zmarł tam dnia 25 b. m.

* Ślub p. Józefa Truszkowskiego, administratora gospodarczego w dobrach J. E. hr. Siemińskiego, z p Walentyną Jaxa Dębicką, córką Ksawerego i Marji z br. Eizenbachów Dębickich, b. właścicieli dóbr Pleśna i Rychwała w tarnowskiem, odbył się d. 31 stycznia b. r. w kościele parafialnym w Ujkowicach. Młodej parze pobłogosławił infułat kapituły przemyskiej ks. dr. E. Szediwy, kuzyn obojga nowożeńców.

STYPENDJA.

Wydział krajowy udzielił na ostatniej sesji stypendja następującym uczniom na wydziale prawniczym w Krakowie:

Horainowi Pawłowi z II r. i Patkiewiczowi Władysławowi z IV r. z fund. Barczewskiego po 300 złr., Galińskiemu Edmundowi z II r. z fund. Zakordonowej 157 złr. 50 ct., Kalecie Edmundowi z II r. i Haburze Kazimierzowi z II r. z fund. Głowińskiego po 157 złr. 50 ct.

Na wydziale filozoficznym w Krakowie:

Witkowskiemu Józefowi z IV r. z fund. Barczewskiego 300 złr., Śnieżkowi Janowi z II r., Krawczykowi Walentemu z II r., Czaplińskiemu Karolowi z I r., Kaczyńskiemu Józefowi z I r., Kukuczowi Janowi z II r., Siwakowi Michałowi z II r., wszyscy z fund. Petryczyna po 200 złr.

Na wydziale lekarskim w Krakowie:

Rokoszowskiemu Michałowi z IV r., Nowakowi Juljanowi z V r. z funduszu Barczewskiego po 300 złr., Marklowi Józefowi z IV r. z fund. Petryczyna 200 złr, Nunbergowi Leonowi z III r. z fund. Towarnickiego 200 złr., Bilińskiemu Tadeuszowi z V r. z funduszu Żurakowskiego 262 złr. 30 ct., Bukowskiemu Piotrowi z II r. z fund. Żurakowskiego 157 złr. 50 ct., Górnisiewiczowi Antoniemu z III r. z funduszu Żurakowskiego 157 złr. 50 ct., Dobrzyńskiemu Kazimierzowi z III roku z funduszu Zawadzkiego 210 złr., Dakurze Józefowi z II r. z funduszu Zakordonowej 210 złr., Mazankowi Ignacemu z III roku z funduszu Zakordonowej 157 złr. 50 ct., Świeżawskiemu Leonowi z II r. z funduszu Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Następnie stypendja otrzymali uczniowie szkół średnich.

Z gimnazjum św. Jacka w Krakowie:

Szybalski Michał Bol. Jan z I klasy z funduszu Laskowskich 150 złr. familijne.

Z III gimnazjum w Krakowie:

Klęsk Adolf Eugenjusz z V kl. z fund. Głow. 157 złr. 50 ct..

Ze szkoły przemysłowej w Krakowie:

Rzymkowski Jan Edward IV r., Zamorski Bolesław IV r. (co do tego zasięgnie się przed nadaniem informacji od dyrekcji), Wiśniowski Teofil Kornel Jan III r., Naziemski Ksawery II r., wszyscy z funduszu Petryczyna po 200 złr.

Ze szkoły rolniczej w Czernichowie:

Dominikowski Kordjan, Danielecki Stanisław.

Z gimnazjum św. Anny w Krakowie:

Spitzer Stanisław z II kl. z fund. Petryczyna 150 złr.

Ze szkoły realnej w Krakowie:

Nitsch Leonard z VII kl. z fund. Głow. 157 złr. 50 ct.

NOMINACJE.

* C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Podgórzu, Stanisława Wyrwińskiego, w tym samym charakterze służbowym do Sokołowa.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela młodszego, Stanisława Bara, w Jarosławiu, stałym nauczycielem 6 klasowej szkoły etatowej męskiej w Jarosławiu; tymczasową nauczycielkę młodszą, Władysławę Błoniarzową, w Łąkcie dolnej, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filjalną w Łąkcie dolnej.

Z Królestwa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Do komitetu czwartego międzynarodowego kongresu kolei żelaznych, mającego się odbyć w Petersburgu, zaproszeni zostali Leopold Kronenberg, wiceprezes kolei wiedeńskiej i Jan Bloch, prezes kolei iwangrodzko-dąbrowskiej.

* W dzielnicy Leszna i przyległych ulicach, zapanowała między ludnością uboższą istna gorączka emigracyjna do Brazylji. Duchowieństwo parafjalne, stara się wszelkiemi siłami odwodzić od zamiaru, ale nie wiele to pomaga. W niedzielę, kapłan odczytał nawet z ambony ustępy z listów Dygasińskiego i opis strasznej nędzy, chwilowo podziałał na słuchaczów, co nic nie przeszkadzało, że wieczorem, z jednej tylko ulicy, ośmiu stróżów podziękowało za służbę, celem wyjazdu za ocean. Podobno, liczni agenci zagraniczni namawiają ciągle ludność do wychodztwa i tymi wyzyskiwaczami powinna się raz zająć policja.

* Odbył się ślub panny Szymanowskiej, córki ś. p. Wacława Szymanowskiego, z p. Karolem Olchowiczem.

* W tych dniach, nad Warszawą przeciągnęło stado dzikich kaczek i gęsi. Tutejsi domorośli meteorologowie przepowiadają nadzwyczaj wczesną wiosnę. Życzyć należy, aby się ich wyrocznia sprawdziła.

Z Brazylji.

(Dokończenie).

Masaranduba, dn. 1 stycznia 1891.

Zresztą całe Blumenau, wyglądające jak raj w stanie św. Katarzyny, jest na wskróś niemieckie. Można nie mieć dla ludzi sympatji, lecz nie godzi się być niesprawiedliwym: Niemiec — to ogromna siła pracownicza na pustych przestrzeniach Brazylji. Jego dawna ojczyzna nie traci go jako syna, owszem przez niego się rozszerza, nowa — przezeń się cywilizuje znowu.

Chłop polski w zetknięciu się w robocie kolonizacyjnej z Niemcami, Włochami, Hiszpanami najgorzej wychodzi; już od samego początku wszystko uważa za wrogie dla siebie: klimat, ziemię, jej stworzenia i ludzi, bo skóra jego tak przyrosła do kraju, iż jej nie zdoła zrzucić z siebie — jest on tylko polskim chłopem.

Hiszpan, Włoch, Niemiec nigdy nie doznają zawodu; w ostatnim razie kupuje się szczotkę, pudełko szuwaksu i czyści się przechodniom buty na ulicy, a nie — to się bierze za 5 wintynów bananów i sprzedaż ich do wieczora drugie tyle zysku przyniesie; łódka nad morzem, wędka itd. ratuje każdego od ostatniej nędzy, tylko nie polskiego chłopa.

Wprawdzie wszystkie domy kolonistów, którzy tu niedawno przybyli, wyglądają smutnie, lecz w porównaniu z budą polskiego kolonisty najlichsza lepianka u nas jest jeszcze znakomitem mieszkaniem.

Wyobraźcie sobie słupki, a na wierzchu liście pulmity, przymocowane do rzadkich łat za pomocą nitek cipao, która to roślina odgrywa tutaj rolę szpagatu, wici, powróseł: wszystko się wiąże za pomocą cipao (czytaj sipo). Dom taki nie ma żadnych ścian, a kolonista mieszka zwykle z rodziną na samej górze pod dachem, mającym tylko dwie boczne ściany. Gospodyni, gdy ma gotować, roznieca ognisko na ziemi przed domem, a pod gołem niebem.

— Byłam u siebie w kraju panią całą gębą, miałam cygan, jak się patrzy, a teraz mi oto przyszło na poniewierkę — skarżyła się jedna z nich przedemną

Trudno wymagać od chłopa, ażeby w Marasandubie oceniał piękność przyrody; on tego wcale nie spostrzega.

— Puszcza, człowiek jak na wygnaniu!

Charakter też rolnictwa wcale nie jest w stylu naszego chłopa:

— Myśleliśwa, że będziewa orać, siać żyto, jęczmień, a tu nic, jeno majs i bone (kukurydzę i fasolę).

Nie ma w Brazylji miasta, ani miasteczka portowego, gdzieby się nie można było spotkać z emigrantami polskimi; wielka ich ilość ciągnie piechotą po przez lasy ponad brzegiem morza; można sobie wyobrazić, co ci ludzie przechodzą. Byle się posunąć dalej ku północy, byle być bliżej kraju. Zimny mąż stanu powie na to: „próżniaki!“ My nie możemy podzielać tego przekonania.

Czy rząd brazylijski zaradzi temu złemu, na które, przez nieostrożność swych ajentów, naraził siebie i naszych emigrantów, nie wiem. Mogę jednakże śmiało twierdzić, iż złe owo jest znaczne już teraz, a będzie się jeszcze coraz zwiększało. Byłoby to zaś bardzo smutne, gdyby rzeczpospolita ujrzała się w konieczności użycia siły. *Utinam falsus vates sim!...*

Nagromadzenie wielkiej ilości żywiołów niespokojnych, bo emigrantów, niezadowolonych, bo zawiedzionych, nie może być korzystne dla państwa. Były już fakty przykre i groźne, jak wyjście 11.000 ludzi z Argentynji i przybycie do Rio de Janeiro, jeśli się nie mylę około 5.000. Każdy się dopominał, odgrażał, przeklinał. A były jeszcze inne fakty, świadczące o niezadowoleniu z jednej strony a niepodobieństwie zadosyćuczynienia z drugiej.

Z różnych sfer i stron.

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW

Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał

Dr. ANTONI J.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze jedno zastrzeżenie: kilka rozdziałów tutaj podanych, stanowi część niewielką pamiętnika przekazanego nam przez dra Rudnickiego; nie ogłaszamy go w całości, bo mieści w sobie sądy często dotkliwe o ludziach, których ogół czcią zasłużoną otacza; wreszcie większa ich połowa obejmuje ośmioletni pobyt autora w Galicji, a nam szło tylko o źródła do dziejów kijowskiego uniwersytetu.

Dopiski są pióra wydawcy i on też przyjmuje za nie odpowiedzialność, wszystko co w tych dopiskach wyjęto czy to z listów dra Rudnickiego, czyli też z innych rozdziałów pamiętnika, ściśle oznaczamy jego nazwiskiem.

I.

Ks. Wasilczyków jako kurator uniwersytetu kijowskiego. — Rebinder — jego zasługi. — Pirogow i stronnictwo żydowskie, powołane przez niego do życia. — Grabowski Michał, jego przekonania polityczne.— Sądy o Kraszewskim. Fiszu (Padalicy), Wielogłowskim, Siemieńskim. — Stosunki z Grozą i rosyjskimi literatami przebywającymi w Kijowie.

Po zamianowaniu gen. Bibikowa,[1]) ministra spraw wewnętrznych, kuratorem uniwersytetu kijowskiego został, jak wiadomo, następca jego na generalgubernatorstwie książe Wasilczykow[2]). Powiadają, bo osobiście tego nie słyszałem, że wizytując po raz pierwszy uniwersytet zapytał rektora, czy szkoła ta także na siedm klas się dzieli? Innym razem spotkawszy się z pewnym uczniem uniwersytetu na rannej przechadzce w cesarskim ogrodzie, pytał go w najlepszej wierze, jaka zachodzi różnica między uniwersytetem i gimnazjum, i mocno się zdziwił, dowiedziawszy się, że w całem imperjum nie więcej nad sześć uniwersytetów się znajduje. Ztąd tedy łatwo pojąć, że nie mając wyobrażenia prawie o tem, jakie są jego obowiązki kuratorskie, zlał je najchętniej na pomocnika swojego, Józefowicza, który aż do wstąpienia na tron Aleksandra, rządził uniwersytetem wedle Bibikowskiego planu i systemu. Nowy, a od poprzednich zupełnie różny okres, w historji równie uniwersytetu, jak i całego naukowego okręgu kijowskiego, rozpoczyna się od wstąpienia na kuratorstwo Rebindera[3]). Był to pierwszy dygnitarz, posiadający pewne kwalifikacje do kierowania oświatą powierzonej mu młodzieży, ponieważ sam posiadał przynajmniej stopień naukowy doktora obojga praw, na dorpackim uniwersytecie zdobyty i potwierdzony w Hajdelbergu. Był on nauczycielem cesarza Aleksandra, wysłany przez Mikołaja do Kiachty za to, że nie według jego myśli kierował nauką następcy tronu, po wstąpieniu na tron swojego wychowańca został kuratorem naukowym w Kijowie i niebawem wprowadził pewne reformy, których potwierdzenie tem łatwiej mu było uzyskać, że osobiście cesarzowi znany, mógł się bezpośrednio do niego odwoływać. Reformy te rozpoczął on przedewszystkiem od szkół powiatowych i gubernjalnych, wprowadziwszy pod względem karności szkolnej pewne modyfikacje, bardziej zgodne z cywilizacyjnemi wyobrażeniami o wychowaniu młodzieży, w planie zaś wykładu nauk, starał się zbliżyć rosyjskie szkoły do europejskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Dymitr Hawryłowicz Bibików, generał-gubernator kijowski, od stycznia 1838 roku, do października 1852 r. Lat sześć ostatnich był kuratorem kijowskiego naukowego okręgu, w skład którego wchodziły: Podole, Wołyń i Ukraina. Został ministrem spraw wewnętrznych. Po zgonie cesarza Mikołaja, wpadł w niełaskę, umarł osamotniony. Złożył tekę ministerjalną w połowie 1855 r.

[2]) Ks. J. J. Wasilczyków, objął urząd generał-gubernatora kijowskiego w 1852, przetrwał na nim do zgonu (12 listopada 1862 r.) Pierwszych lat kilka był on kuratorem okręgu naukowego, a nawet po naznaczeniu kuratora osobnego, jako reprezentant władzy miejscowej, pośrednio wpływał na młodzież uniwersytecką.

[3]) Rebinder przybył do Kijowa w 1856, a usunięty z posady w 1858 roku.

Czy czyta publiczność poezje?

Znajduje się u nas w obiegu komunał, wytarty jak dziadowski trzygroszniak, że publiczność dzisiejsza poezji nie lubi i nie czyta — ba! lekceważy ją nawet sobie..

Ponieważ taką jest publiczność dzisiejsza, więc zdawałoby się, że publiczność wczorajsza i onegdajsza były zgoła innemi.

Tymczasem sięgnijmy do źródeł dawnych, a przekonamy się, że lament na obojętność publiczności dla poezji jest tak stary, jak sama poezja.

Pomimo to istnieli i pisali: Dante, Petrarca, Tasso, Ariost, Camoens, Lopez de Vega, Cervantes, Molier, Rassyn, Corneille, Musset, Lamartine, Hugo, Szekspir, Milton, Byron, Shelley, Klopstock, Goethe, Szyller, Heine, Mickiewicz i tylu, tylu innych.

A nie tylko ci wszyscy żyli i pisali, lecz także pieśni ich — jednych jeszcze za życia autorów, innych po ich śmierci — rozchodziły się wśród owej „obojętnej" publiczności w tysiącach, setkach tysięcy i miljonach nawet egzemplarzy!

Czyjeż inne dzieła, z wyjątkiem biblji, cieszyły się tak olbrzymią poczytnością, jak dzieła poetów?

Przedewszystkiem więc, sprowadzając sprawę na grunt właściwy, należałoby powiedzieć, że publiczność bywa niekiedy obojętną dla poetów, ale nigdy, przenigdy dla poezji.

Źródło tej plotki odgaduję: w świat ją puszczają perjodycznie zarozumiali wierszorobowie, gniewni o to, że im świat za życia posągów nie stawia, konterfektom ich czci półboskiej nie oddaje i na Kapitol ich do wieńczenia nie ciągnie...

Plotkę, raz już stworzoną, chwytają w locie i do rozmiarów olbrzymich rozdymają tak zwani „zapisywacze objawów bieżących", trzymający rzekomo rękę „na pulsie społeczeństwa".

A zawsze przy lamentach tych znajdować się musi nieodzowne „dziś".

„*Dziś* poezji nikt nie czyta" — „od książki z rymami ucieka *dziś* czytelnik, jak od ognia" — „poeci zdają się nie posiadać *dziś* racji bytu na świecie i t. p.

Gdybyż ci puhacze literaccy chcieli liczyć się z faktami: gdybyż któremu z nich przyszła ochota wczytać się w bibljografję, w wykazy księgarskie i t. p.

Przekonałoby ich to, że... nigdy jeszcze publiczność nie pochłaniała takiej masy poezji, co w czasach ostatnich.

Wszystkie klasyczne (to znaczy nie koniecznie staro-rzymskie i staro-greckie, lecz klasycznie, czyli skończenie piękne) pieśni i poematy od Homerowskiej epopei począwszy, a skończywszy na drobnych lirykach Heinego, przedrukowywują się nieustannie w zdumiewających i nieznanych ongi ilościach. Niedawno zmarły Hugo zbogacał wydawców i siebie, a żyjący jeszcze Tennyson czczony jest jak świętość przez ziomków...

A u nas?

U nas przed kilkudziesięciu laty pisał Słowacki do matki gorzką skargę: „czyż u was na półkach jest tylko miejsce dla kalendarzy, że takich książek jak „Pan Tadeusz „nie kupujecie?" a dziś sypią się coraz gęściej nowe wydania Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Syrokomli, a każde rozchodzi się pomiędzy ludzi, wszędzie otwarte drzwi i otwarte serca znajdując.

Więc należałoby raz już owej, fałszywie skrzeczącej kaczce, szyję ukręcić.

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Żona artysty.* Powieść w 2 tomach Stanisława Grudzińskiego. — Warszawa, 1891.

Zawcześnie zgasł poeta, którego utwory cała publiczność polska czytała zawsze z najwyższą przyjemnością. Stanisław Grudziński, znany też z prac powieściowych, napisał utwór p. t. „Żona artysty", gdzie odmalował niepraktyczność natur artystycznych, ich nieudolność wobec wymagań pospolitego życia, ich zmienność i wrażliwość. Czy w kreśleniu podobnych rysów autor nie był jednostronnym—to pytanie. W każdym razie maluje obraz w sposób bardzo ładny. Uczynić jednak należy zastrzeżenie, co do niezaradności bohatera-malarza. Wszędzie są ludzie, w każdym zawodzie potrzeba pracy usilnej, zanim człowiek dojdzie do jakiegoś pozytywnego rezultatu Bo talent to przedewszystkiem olbrzymi „robotnik". Zresztą twórczość w wysokim stopniu wyczerpuje organizm. Następnie przyczyniają się do tego potrzeby życia codziennego, utrzymanie rodziny etc. Nadchodzą ciężkie dni niepowodzeń, walka o byt na śmierć i życie— często śmierć, rzadziej nad życiem zwycięztwo. Tragedję taką odmalował Grudziński z sentymentem prawdziwego artysty. Tylko nie wyprowadził ujemnych ztąd konsekwencyj: poczucie obowiązku rodzinnego natchnęło malarza lepszą myślą i szczerą intencją podwojenia pracy. Wprawdzie śmierć zabiera żonę i dziecko artysty, który sam pustelnicze zaczyna wieść życie we Włoszech. Wynikałoby z tego, że artysta nie powinien się żenić... Po przeczytaniu powieści Grudzińskiego budzi się w czytelniku żal do losu, że zabrał w kwiecie młodości utalentowanego pisarza, że powstrzymał jego pióro na zawsze w chwili, kiedy zaczął z świadomością umysłu dojrzewającego odtwarzać życie prawdziwe.

△ *Przeglądu Powszechnego* zeszyt II zawiera treść następującą: „Walny XVI Zjazd Towarzystwa Görressowego w Augsburgu, we wrześniu 1890" przez dra Pawła Popiela (praca ta budzi interes b. żywy): „Juan Mizerja" (rzecz z hiszpańskiego); „W ćwierć wieku po uwłaszczeniu chłopów w Królestwie Polskiem" (artykuł ciekawy, którego koniec obecnie mamy przed sobą): „Wolna wola" (głębokie studjum ks. Marjana Morawskiego); „Geneza nihilizmu w Rosji (artykuł pióra ks. Stanisława Załęskiego, którego zalety dobrze są znane czytającej publiczności naszej). W przeglądzie piśmiennictwa znajdujemy obszerne recenzje i sprawozdania, pełne jasnych i głębokich poglądów. Wogóle numer bieżący *Przeglądu Powszechnego* odznacza się bogactwem treści i obrobieniem wybornem materjału.

△ *Przeglądu Polskiego* zeszyt z lutego zawiera prace bardzo ciekawe. Rozpoczyna numer nowa powieść świeżej spółki literackiej: Zagórskiego i Zaleskiego, p. t. „Pan Radca." Artykuł dr. Windakiewicza: „Padwa. Studjum z dziejów cywilizacji polskiej," charakteryzuje historyczne znaczenie uniwersytetu, na który wielu uczęszczało Polaków. Praca St. hr. Tarnowskiego „O dramatach Schillera" w dalszym ciągu prowadzona, do najbardziej zajmujących należy. Wiersze, podpisane trzema gwiazdkami, zatytułowane: „Bóg z tobą" i „Między nami nic nie było," pełne są sentymentu i polotu poetycznego. Kronika literacka, jak zwykle, bogata i obfitująca w wiadomości świeże a oświetlone umiejętnie. Całość zeszytu sprawia bardzo dobre wrażenie; treść, godna poważnego miesięcznika.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Występy pani Stromfeld-Klamrzyńskiej na scenie lwowskiej cieszyły się tak wielkiem powodzeniem, że dyrekcja teatru zawarła z artystką umowę jeszcze na trzy przedstawienia. Jak się wyraża p. Niewiadomski, krytyk muzyczny tamtejszy, lwowianie zostali przez p. Klamrzyńską „zmeyerbeerowani", grano bowiem kolejno: „Proroka", „Hugonotów" i „Dinorę".

△ Wacław Szymanowski, znakomity malarz polski, pracuje w Monachjum nad cyklem wielkich obrazów, z których następnie utworzy wystawę ruchomą, aby się z nią puścić na wędrówkę artystyczną po Europie.

△ *Narodna Czasopyś* zaczęła drukować w przekładzie ruskim nowelę Walerji Soleckiej p. t.: „Krasienka".

△ Adolf Wilbrandt nową komedję swoją p. t. „Szczęśliwa żona", oddał do niemieckiego teatru ludowego w Wiedniu. Rolę tytułową odegra pani Wilbrandt-Baudins. Jednocześnie sztukę posłał autor do Berlina.

△ Wiktoryn Sardou kończy obecnie nową sztukę, p. t.: „Jedynak".

△ Paulina Lucca porzuca stanowczo scenę i estradę i zamierza oddać się wyłącznie nauczaniu. Szkoła Lucci, w której jednocześnie przebywać może tylko ośm uczennic, mieścić się będzie od listopada do maja w Wiedniu, od czerwca zaś do września w Gmunden. Pozostałe miesiące poświęci *diva* odpoczynkowi. Lucca zastrzega sobie prawo wydalenia ze szkoły uczennicy, która po miesiącu nie będzie miała widoków na mniej lub więcej świetną karjerę artystyczną.

Kronika zagraniczna.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem do Budapesztu.

* Donoszą tu z Pragi, iż w obecności namiestnika hr. Thuna otwarto tymczasowy most Karola dla pieszych i lekkich pojazdów. Most dawny, jak wiadomo, zerwała woda zeszłej jesieni.

* Dzieło „Unsere Jäger in Wort und Bild" (Nasi myśliwi w słowie i obrazach), do którego plan dał arcyks. Rudolf, wyjdzie pod protektoratem arcyks Franciszka Ferdynanda austrjacko-esteńskiego. Cesarz rozkazał dostarczyć do tego dzieła dat z jego własnych polowań, wszyscy zaś polujący członkowie domu cesarskiego i myśliwi z arystokracji dostarczą ze swoich.

* Strejk szewców, o którym doniósł wczorajszy telegram, rozpoczął się w dniu, na który go zapowiedziano. Strejkujących jest około 12.000, głównie w zachodnich okręgach na Mariahilf i Neubau, tudzież w zachodnich przedmieściach. Robotnicy zbierają się w knajpach i ztamtąd wysyłają deputacje pod kierownictwem ludzi posiadających ogólne zaufanie, którzy konferują z fabrykantami Nowa taryfa ma wejść w życie od 15 lutego, przyjęło ją 55 fabrykantów. Delegowani i ludzie zaufania ze strony strejkujących dadzą fabrykantom stanowczą odpowiedź, czy propozycje fabrykantów zostaną przyjęte, czy nie. W pomyślnym wypadku strejk skończyłby się bardzo prędko

* Zawiązało się tu towarzystwo „Pierwszy wiedeński kwartet ludowy dla klasycznej muzyki", który co niedzielę dawać ma koncerty, składające się z klasycznych kwartetów, w sali dawnego ratusza, po niesłychanie nizkiej cenie wstępu, bo wynoszącej 25 ct Założycielem jest August Duesberg.

* W niedzielę rano zauważył jeden z robotników na cmentarzu Baumgartena, że trumna nie pochowanego jeszcze w ziemi niejakiego Schwenspana jest otwartą, trup odarty z odzienia i noszący ślad podeptania. Obok otwartą była także trumna jakiejś dziewczyny, trup jednak był nieporuszony. Nie w celu kradzieży, gdyż odzienie podarte było w kawałki, ale nie zabrane, lecz widocznie w celu zemsty przynajmniej na trupie złoczyńca otwarł trumnę Schwenspana.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Spłonęła tu ze szczętem jedna z największych miejscowych fabryk mebli, fabryka Michela. Z dwupiętrowego budynku zostały tylko nagie mury. Wszystkie zapasy i maszyny stały się pastwą ognia. Szkody są ogromne.

KURJER BUKARESZTEŃSKI.

* Przed trybunałem sądowym w Dorohoi odbyła się temi dniami rozprawa przeciw subprefektowi Rosinowi, który za 1000 franków w spółce z innymi, wydał władzom moskiewskim emigranta Simowskiego *vel* Zimowskiego. Rosin tłómaczył się, że władze rosyjskie przedłożyły mu dokumenty, jakoby dotyczący emigrant nie był Simowskim, przestępcą politycznym, lecz Żumalskim, koniokradem, niby to zdawna poszukiwanym przez straż graniczną; wydał go więc w dobrej wierze, jako zwykłego koniokrada. Trybunał przyjął to tłumaczenie i uwolnił Rosina od wszelkiej odpowiedzialności!

KURJER RZYMSKI.

* Dzienniki włoskie donoszą, że w Castagnola, małej miejscowości u stóp góry Deiva, zdarzył się wybuch wulkaniczny. Cała góra, a zwłaszcza ta jej część, która przecina gościniec z Genui do Spezii, pokryta jest odłamami oryginalnego kamienia, barwy zielonej i ponsowej; w pobliżu są tam wielkie kopalnie miedzi. Już 19 stycznia objawiały się wulkaniczne zjawiska, ale dopiero wybuch 25 stycznia w Castagnoli zwrócił powszechną uwagę na zmianę powierzchni ziemi. W promieniu półmilowym wre podziemny ogień; w nocy widać wyraźny blask płomieni, we dnie zaś dostrzedz można tylko tu i owdzie unoszące się z pod ziemi obłoczki dymu. Mieszkańcy Castagnoli zorganizowali straż ochotniczą, aby stłumić ów pożar, gdy jednak spostrzegli, że ogień ugaszony w jednem miejscu, wybucha w innem, porzucili swój zamiar. Powierzchnia ziemi tu i owdzie już się zapada, a z jej wnętrza unosi się miejscami szczególna woń spalenizny. Niezwykłe to zjawisko natury zwraca powszechną uwagę uczonych.

Rozmaitości.

Rozprawa Arystotelesa, odnaleziona niedawno na papyrusie w muzeum brytańskiem, ukazała się w formie książkowej. F. G. Kenynn, zaopatrzył wydawnictwo przedmową, objaśniającą rękopis. Dalsze badania wykazały, iż cenny manuskrypt pisany był prawdopodobnie przez cztery różne osoby.

Trębacz z pod Sedanu. Od pewnego czasu toczy się we francuskiej prasie gwałtowna walka na pióra o ostatni atak, który wykonali Francuzi 1 sierpnia 1870 r. pod Sedanem na armję niemiecką. Ogólnie sądzono, że ostatni ten napad zakomenderował jenerał Gallifet, nie dawno jednak książę Beauffremont, który podczas wojny dowodził pierwszym pułkiem huzarów, ogłosił w *Journal des Débats*, że on to właśnie dał hasło do owego ataku. Ks. Beauffremont zaprzeczył nawet Gallifetowi prawa używania tytułu jeneralskiego, który miał pod Sedanem sprawiać tylko urząd pułkownika, a tytuł jeneralski dostał od Napoleona, którego był ulubieńcem, kiedy cesarz już siedział w Wilhelmshöhe. Gallifet nazwał to ogłoszenie „bezczelną pogłoską" i wielki powstał spór, aczkolwiek do rycerskiego zadośćuczynienia między poważnionemi stronami dotąd jeszcze nie przyszło. Tymczasem do *Figara* przesłał list pewien człowiek, który sądzi, że cały ten spór odrazu załatwi. Jest to trębacz, który do owego słynnego po raz wtóry ataku pod Sedanem zatrąbił; nazywa się Le Boisne. Pisze on: „Pozwólcie mi panowie dorzucić kilka skromnych słów do sporu o ostatni atak sedański. Ja to do owego ataku zatrąbiłem. Byłem jako trębacz sztabowy przydzielony do sztabu 6 pułku strzelców konnych. Podczas bitwy po południu jenerał Gallifet wydał rozkaz, aby trąbić do ataku Zatrąbiłem, a za mną trębacze reszty szwadronów. Cała zatem dyskusja obecnie nie ma sensu. Ów trębacz, Le Boisne liczy dziś lat 60, jest ubogi bardzo, mieszka w Paryżu. Paryżanie powinniby o nim pamiętać, choćby z tego względu, że prawie ostatni, jeśli nie ostatni istotnie, trąbił im „naprzód!" w wojnie z Prusakami.

Anarchista w koszarach. W Montpellier skazał sąd wojenny żołnierza z 17 pułku, Vollemejanna, na rok więzienia, ponieważ tenże usiłował koszary wysadzić w powietrze za pomocą ładunków karabinowych. Przed sądem zeznał aresztowany, że jest anarchistą, że nie chce być wcale żołnierzem, ponieważ wojna jest poprostu rzeźnią, że do Prusaków nie czuje najmniejszej nienawiści, są to bowiem ludzie, jak wszyscy inni, a zatem jego bracia. Zdaje się, że ostatni argument tej „spowiedzi dziecka wieku" najmniej trafił do przekonania audytorom francuzkim. Shelley cieszyłby się niezawodnie, że jego ideje coraz szersze obejmują widnokręgi, upłynie jednak wszystka woda świata, a zostaną one tylko — teorją...

Niezwykły obłęd. Niedawno cała włościańska rodzina Caldosi, zamieszkała w Mozzoinso na Sycylji, składająca się z ojca, matki, trzech synów i dwóch córek, dostała naraz obłędu religijnego. Cała ta rodzina wybiegła podczas zamieci śnieżnej w nocy nago na dwór, wyjąc i szarpiąc się wzajemnie. Z największym trudem ledwie zdołali sąsiedzi obłąkanych powiązać. Nim się to jednak udało, siedmnastoletnia córka Caldesich, Lucja, jak utrzymują gazety włoskie, dziewczyna nieporównanej piękności, rzuciła się na swego brata Biagio, rozbiła mu głowę kawałem drzewa, poczem upadła na trupa i wydarła mu zębami oczy i inne części ciała, krzycząc, że chce z brata wygnać złe duchy. Okropny ten wypadek wstrząsnął ludnością Włoch, głównie zaś zastanowił lekarzy w zakładach dla obłąkanych. Cała nieszczęśliwa rodzina znajduje się obecnie w szpitalu warjatów w Palermo.

Środek przeciw ukąszeniu wężów. W Berlinie odbył się w tych dniach bardzo ciekawy eksperyment w tamtejszem Aquarium; mianowicie prof. dr. Joest doświadczył skuteczności środka przeciw jadowitym wężom, na którego niezawodność przysięgają mieszkańcy Surinam. Płyn ten, przyrządzony z jakichś roślin, zastrzykuje się jak limfę Kochowską, lub kokainę.

Do klatki z jadowitemi wężami wpuszczono królika, któremu zastrzyknięto płyn, i świnkę morską, zupełnie niezabezpieczaną. Z początku obie ofiary wyprawiały różne pocieszne skoki naokoło wężów, a nawet świnka morska, która była małoletnią, zaczęła się bawić przeskakiwaniem pierścieni jednego z nich. Wkrótce jednak wężom znudziły się te harce, rzuciły się ku zwierzętom i pokąsały je. Zrazu trucizna nie wywołała żadnych skutków; niebawem zwierzęta dostały konwulsji i padły martwe. Nim się jednakże węże zabrały do pożarcia swych łupów, wyjęto królika i świnkę z klatki i poddano je obdukcji. Królik żył cokolwiek dłużej od świnki, wogóle jednak przekonano się, że zbawcza działalność słynnego środka surinamskiego jest najzupełniejszą... fikcją.

Rewolucja w żeńskiej szkole. Z upadkiem prezydenta greckiego ministerstwa, p. Trikupisa, ustąpiło także nauczycielstwo, które działało za jego rządów. Z nowem ministerstwem nastali nowi nauczyciele i nauczycielki co nie podobało się zwłaszcza wychowankom wyższego państwowego instytutu żeńskiego

Niewiele się namyślając, pociągnęły one in corpore przed gmach ministerstwa oświaty, gdzie zagroziły, że nie pójdą więcej do szkoły, jeżeli im nie przywróci rząd dawnych nauczycielek. Kobiety mają zawsze i wszędzie przywileje, nawet wtenczas, kiedy czerwoną buntu chorągiew wywieszą; studentów p. minister byłby kazał rozpędzić kolbami i kopytami końskiemi, studentkom zaś przyrzekł, że wszystko stanie się podług ich woli. Ztąd nauka, że jeżeli kiedy jeszcze studenci będą chcieli zrewoltować się, powinien każdy wystąpić pod rękę z którąś z koleżanek — a będzie niezwalczony, jak Achilles.

Wspomnienie po Ludwiku Anzengruberze. W kawiarni Niebauera w Wiedniu, przy Taborstrasse, gdzie w ostatnich latach długie godziny spędzał Anzengruber, poprawiając szczotkowe odbicia *Figara*, które mu przynoszono z pobliskiej drukarni, umieścił właściciel zakładu nad miejscem, zajmowanem stale przez poetę; portret jego z następującym podpisem:

Als Gast durch viele Jahr',
Sein Lieblingsplatz hier war,
D'rum hab' ich ihm zur Ehre
Das Bild gehängt hierher.

NOKTURN SZOPENA.

NOWELA

14) przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

— No zapewne, że się starał — odparła swym dźwięcznym głosem kobieta.

— I byłabyś za niego poszła.

Irena się zamyśliła?

— Może... kto wie?... gdybym ciebie nie poznała...

Zbigniew zbladł. Na razie nie zrozumiał całej piękności tego otwartego wyznania.

— Więc byłaś nim zajęta? — zawołał — kochałaś go?

— Nie! tylko widzisz najdroższy Zbigniewie, zdarzają się często wypadki, że nie zakochane, wychodzimy za mąż...

— Byłabyś zdolną?

— Wątpię... Jednak, skoro obracamy się w kółku hipotez, to panu Morin, nie kochając się w nim, prędzejbym oddała swą rękę, jak wielu innym.

— Dla czego?

— Bo mi jest sympatycznym, bo go lubię.

— Więc czemuż mu nie oddałaś swej ręki? — zawołał Zbigniew gwałtownie czerwieniejąc.

Irena, jakby niespostrzegając tonu całej eksplikacji, głosem swym spokojnym odparła:

— Po pierwsze, bo się nie oświadczył nigdy...

— A gdyby się był oświadczył?

— Ah! jakiem dzieckiem jesteś Zbigniewie. Każesz mi przenosić się, mnie, dziś szczęśliwej, w położenie, które miejsca mieć nie może, i któreby było nieszczęśliwem! Cobym była zrobiła, gdyby mojego serca dla nikogo nie bijącego, był zażądał, ktoś! kiedyś? Jakże ci mogę na to odpowiedzieć. Dziś, kiedy ciebie mam, kiedy nie wystawiam sobie, bym mogła dla kogo innego, niż dla ciebie żyć... Jaki ty zabawny!.. — odparła z pewnym wyrazem smutku.

Zbigniew w odpowiedzi rzucił się jej do nóg, i okrywając pocałunkami jej różowe ręce, przepraszał za te kilka zapytań, wyciśniętych z jego duszy uwagami pana Feliksa.

— Ireno! kocham cię nad życie — szeptał w gorączce swego uczucia — zazdrosny poprostu jestem o sympatję, jaką masz dla niego, jakbym był zazdrosny o psa, któryby mi cząstkę twych myśli odbierał.

— Zbigniewie! — zawołała Irena — cóż chcesz abym zrobiła? Mamże być niegrzeczną dla człowieka, który tylko był dla nas dobrym?..

— Nie! nie chcę! — odparł powstając Zbigniew. Z uśmiechem na ustach, dowodzącym, że cała ta rozmowa żadnego nie miała znaczenia, że była jednym z wybuchów przepełnionego szczęściem serca.

— Nic nie chcę, tylko abyś mi zagrała Ireno! ten nokturn Szopena, który mnie na zawsze do ciebie przykuł, któremu zawdzięczam, że cię dość pokochałem, aby w twojem sercu w jednej chwili obudzić wzajemność...

Irena grała... Przy niej na taburecie z głową o poręcz jej krzesła opartą, prawie dotykając się jej ramienia, siedział Zbigniew i słuchał. Oczy jego świeciły szczęściem, usta na pół otwarte, połykały słowa muzyki... Wyglądał jak poeta, słyszący wymarzone rymy, jak artysta, widzący w wyobraźni twory swojego genjuszu. On był jednym i drugim, w Irenie widział swój ideał, ideał swojego jestestwa.

Irena skończyła...

— Ireno! — szeptał na pół przytomny Zbigniew, pozostający jeszcze pod czarującem wrażeniem muzyki. — Ireno! obiecaj mi, iż tego nokturnu nigdy i dla nikogo, tylko dla mnie, grać będziesz.

Ireny oczy błyszczały tym blaskiem, jakim okrasza zrozumiana sztuka, twarze. Jeszcze zdawała się żyć i czuć Szopenem, jeszcze, wzniósłszy się na skrzydłach, zdawała się wyobrażać, bujać w jej przestworzach.

— No, obiecaj! — szeptał Zbigniew.

— Ah obiecuję! — zawołała wstając.

Zbigniew ukląkł na jedno kolano nie wypuszczając jej rąk. Wyrwała je — uchwyciła nuty, z których grała i wręczając je Zbigniewowi, szeptała:

— No, masz te nuty na pamiątkę...

— Tej najpiękniejszej z najpiękniejszych chwili życia — dokończył Zbigniew, obejmując jej kibić i chowając swą głowę w jej rękach.

— Ty dla nikogo... tylko dla mnie grać będziesz... to arcydzieło... — szeptał, to okrywając pocałunkami jej ręce, to wpatrując się w tę twarz, którą się zdawał kochać nad wszystko... nad życie, nad pojęcie!!!

Oh! jakże on był szczęśliwym w tej chwili — jakże on kochał tę kobietę, która mu pierwsza, z całym swoim czarem, odtworzyła największą ze sztuk pięknych — miłość!

— Czyż życie wystarczy mu — myślał — na zapłacenie jej za to szczęście, które mi teraz daje, czy jej jestem godnym, czy szczęście takie przypada ludziom w udziale??

Zbigniew kochał Irenę tym szalonym odcieniem miłości, który w uczuciu objawiają wszystkie namiętne natury, wszystkie dusze poetyczne i wyegzaltowane wyobraźnie. Teraz czuł dopiero, iż tylko miłość wielka i jedyna, takie jak jego usposobienia uspokaja.

Dotąd potrzebował on do szczęścia mrzonek, teraz czuł, iż wszystkie je uspokoi Irena, iż zapełni całą tę duszę, która się w szukaniu szczęścia rwała, iż opanuje całe to serce, które potrzebowało oparcia, iż w około siebie skupi, tę gubiącą się w przestworzach wyobraźnię...

To uczucie, które iskry dwóch spotykających się spojrzeń zrodziły, które wyglądało na kaprys, i w sercu Ireny coraz silniejsze zapuszczało korzenie, powoli przechodziło w ten kulminacyjny stopień miłości u kobiet, gdy świat w ich wyobrażeniach zaczyna się i kończy na przedmiocie uczucia.

Przy nim, z nim, pod ciepłem jego spojrzeniem, słysząc bicie jego serca, żyła. Bez niego, choćby na chwilę rozłączona, wpadała w stan apatji, z którego sobie nie zdawała sprawy. Jakby obumarła, czekała chwili, w której ją Zbigniew do życia powoła.

Ona dotąd, dość absolutna, mająca swoje zdania, gusta, sympatje, przechodziła codzień więcej w dziwną u kobiet zakochanych fazę. Ona odczuwała, myślała, pojmowała tylko ze stanowiska przedmiotu swego uczucia.

Tak oboje, każde dla siebie myśląc, siedzieli obok siebie dnia tego i milczeli.

Tak im dobrze było, że niespostrzegali godzin, które upływały.

Pani Warewska, która się nudziła w tej zakochanych ciszy, kilkakrotnie starała się ożywić jaką rozmowę, ale naprożno.

Każde z nich było tak szczęśliwe, że było razem.

— Jak was widzę tak razem milczących — zagadnęła pani Warewska — tak mam ochotę przyspieszyć ślub, choć doprawdy dla przyzwoitości i dla ukończenia wyprawy Ireny, potrzebaby poczekać do wiosny.

— A dlaczego? — zagadnęła zaciekawiona córka.

— Bo mnie zanudzicie! — odparła ze śmiechem pani Warewska — nie pozwalacie mi nawet sprowadzać sobie tego Morina, który mnie bawi podczas gdy wy... Ale o czem wy po godzinach całych myślicie nic nie mówiąc?

Zbigniew się zerwał od nóg Ireny i usiadł naprzeciw pani Warewskiej.

— Bo ja się do tego Morina przyzwyczaić nie mogę! — zawołał — tego świadka mego szczęścia, który zdaje się na coś tutaj czekać. Na co on czeka?

— Na nic! taka natura! — odparła Irena — a może czeka, czy się nie rozmyślisz Zbigniewie? — dodała z kokieterją.

Roner udał, że nie rozumie aluzji i obracając się do matki Ireny mówił:

— O ile w zwykłym i codziennym stanie naszych usposobień, lubimy te obojętne trzecie osoby, o tyle zakochani, szczęśliwi nie znosimy tych indywiduów, które ze spokojem mogą śledzić i analizować szał nasz i zdają się w tem znajdować niewymowną przyjemność.

— Ale to nie przeszkadza — podchwyciła pani Warewska — że ja, nie będąca w tobie Zbigniewie zakochaną, jak Irena, pana Morin inaczej pojmuję.

— Ah! ten Morin!

— Rozmawiam z nim — mówiła dalej — gdy wy gruchacie. Przyzwyczajona do ludzi, zgiełku, wiru, czasem z upragnieniem oczekuję chwili, w której odbierzesz mi Irenę, aby ją uszczęśliwić, a mnie oddasz światu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 4 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza następujące Najwyższe pisma odręczne:

Kochany hr. Taaffe! Zatwierdzając Pańskie wnioski, przenoszę Mego ministra skarbu Juljana Dunajewskiego na jego własną, ze względów zdrowia wniesioną prośbę z dnia 22 stycznia b. r., w stały stan spoczynku, nadając mu w uznaniu jego przez długi szereg lat z patrjotycznem poświęceniem szczególnie na polu finansowem złożonych znakomitych usług, wielki krzyż Mego orderu św. Szczepana z uwolnieniem od taksy i powołując go jako dożywotniego członka do Izby panów Rady państwa.

Równocześnie mianuję szefa sekcji w ministerstwie sprawiedliwości dra Emila Steinbacha Moim ministrem skarbu.

Wiedeń 2 lutego 1891 r.

Franciszek Józef m. p.
Taaffe m. p.

Kochany kawalerze Dunajewski! Wskutek wniesionej ze względów zdrowia prośby dnia 22 stycznia b. r., przenoszę pana w łasce w stały stan spoczynku i nadaję panu w uznaniu jego przez długi szereg lat z patrjotycznem poświęceniem szczególnie na polu finansowem złożonych znakomitych usług, wielki krzyż Mego orderu św. Szczepana z uwolnieniem od taksy.

Franciszek Józef m. p.
Taaffe m. p.

Kochany Doktorze Steinbach! Mianuję pana Moim ministrem skarbu.

Wiedeń 2 lutego 1891 r.

Franciszek Józef m. p.
Taaffe m. p.

Budapeszt 3 lutego. Jeden z byłych czeskich reprezentantów wielkiej własności ziemskiej w austrjackiej Radzie państwa, przesłał do półurzędowego *Pester Lloyda* artykuł w sprawie sytuacji politycznej w Austrji, gdzie na wstępie przypomina znany frazes kardynała Mazarin o „miracle de la maison d'Autriche qu'elle tire toujours de sa poche, quand on la croit aux abois" i dodaje, że dla obojętnego widza jest zajmującą rzeczą patrzeć na to, jak hr. Taaffe odpiera razy swych przeciwników. Kiedy Plener, Gregr gotowali się, aby w parlamencie zatruwać życie hr. Taaffemu, rozwiązał tenże parlament i popsuł im szyki. Nie ulega bowiem wątpliwości, że prezes gabinetu w nowym parlamencie nie potrzebuje obawiać się 38 młodoczechów, bo wiadomo, iż mając głosy Polaków, wielkich właścicieli ziemskich, resztę prawicy (katolików, słoweńców i posłów morawskich), do większości nie wielkiej potrzeba liczby głosów, które tak po prawej, jak po lewej stronie Izby nie trudno znaleźć, bo w ostatnim czasie zarówno młodoczesi, jak członkowie lewicy łasili się na wyścigi wobec rządu, aby przekonać go o swej lojalności".

W dalszym ciągu dowodzi korespondent peszteńskiego dziennika, że na korzyść hr. Taaffego działali zarówno młodoczesi, wbijając klin między wielkich i drobnych właścicieli, jak antysemici, którzy nie dopuszczają, aby lewica stała się zbyt potężną. Ugoda czesko-niemiecka, gdyby rzeczywiście zaraz była przyszła do skutku, stałaby się niebezpieczną dla hr. Taaffego, bo Czesi i Niemcy zjednoczyliby się w jednolite stronnictwo liberalne. Zrozumiał to p. Plener, który przed zamknięciem ostatniej sesji parlamentu, mówił o wspólnych celach obydwóch wymienionych stronnictw, ale poprzednio wyrwało mu się słowo o zbytku równouprawnienia Czechów z Niemcami. W każdym razie, korespondent *Pester Lloyda* sądzi, że wobec niezdolności do rządów stronnictwa liberalnego, gabinet Taaffego utrzyma się, a młodoczesi nie odmówią mu za odpowiednie ustępstwa swego poparcia.

Praga 3 lutego. Na Nowem mieście odbyło się zgromadzenie młodoczeskiego klubu mieszczańskiego. Uchwalono tam *votum* nieufności dla staroczeskich reprezentantów owego okręgu w Sejmie krajowym, pp. dra Tomka i dra Tauschinsky'ego, a na miejsce dotychczasowego posła do Rady państwa, dra Władysława Riegera, ogłosić kandydaturę młodoczecha. Ponieważ przy wyborach do reprezentacji gminnej na Nowem mieście przewagę mieli młodoczesi, jest obawa, że dr. Rieger utraci okręg wyborczy, który reprezentował od lat wielu.

NIEMCY.

Berlin 4 lutego. Cesarz podpisał dymisję generała Leszczyńskiego i mianował go szefem 60 pułku piechoty. — Przy obradach nad budżetem spraw zagranicznych oświadczył sekretarz stanu Marschall, że rząd związkowy przyrzekł energiczne zarządzić śledztwo w sprawie najścia policji nowojorskiej na marynarzy niemieckich na okręcie „Elbe" i że przy wzajemnych przyjaznych stosunkach między Niemcami a Stanami Zjednoczonemi, można oczekiwać zadowalniającego wyniku. Następnie oświadczył Marschall, że Anglja przyjęła zastępstwo Niemiec w Chili.

PORTUGALJA.

Lizbona 2 lutego. Rokosz wojskowy w Oporto zwraca uwagę Europy na armję portugalską, która od lat wielu nie dawała nikomu powodu do zajmowania się jej sprawami. Wojsko portugalskie w znaczeniu nowoczesnem jest dopiero w zawiązku. Naród, który podczas wojen napoleońskich z pomyślnym skutkiem rozwinął system pospolitego ruszenia, nie cenił armji regularnej i aż do roku 1850-go nie znał nawet przymusowej branki; wojsko składało się z ochotników, garnących się do szeregu niezawsze z najmoralniejszych i najbardziej duchem obywatelskim przejętych warstw społeczeństwa. Od tego czasu stara się gabinet portugalski o zaprowadzenie ustawy rekrutacyjnej na wzór państw innych. W roku 1887 nadano ostatecznie sile zbrojnej stałą organizację, i armja portugalska ma liczyć na stopie wojennej 150 tysięcy, a na pokojowej 30 tysięcy ludzi. Armja ta nie odznaczała się nigdy wielką karnością. Dowodów tego dostarczyły tym razem oddziały stojące w Oporto.

Żołnierze z dziewiątego pułku strzelców, dziesiątego pułku piechoty, jedna kompanja ośmnastego pułku i mały oddział straży granicznej — oto główny zastęp powstańców, których celem było obalenie tronu portugalskiego i ogłoszenie Rzeczypospolitej. W piątek wykonano zamach na policję i urząd telegraficzny. Część załogi, dochowawszy rządowi wierności, odparła atak rokoszan, którzy napierani zewsząd, zabarykadowali się w ratuszu. Adwokat Alves Veiga ogłosił skład rządu republikańskiego, żaden atoli z członków tej najwyższej władzy nie był obecnym w głównej kwaterze zbuntowanych. Ilość rokoszan topniała powoli przez noc. Nazajutrz ostrzeliwali się oni jeszcze z okien ratusza. Gdy im wreszcie zabrakło amunicji, gwardja miejska uderzyła na ratusz. Część zbuntowanych żołnierzy uciekła tylnem wejściem. Inni poddali się, złożywszy broń. Ogółem wzięto do niewoli 360 rokoszan. Z Lizbony wysłano do Oporto dwa okręty: „India" i „Vasco di Gama", dla zabrania więźniów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W myśl uchwały wiecu Kółek rolniczych powiatu Krakowskiego z dnia 30 grudnia 1890 r. rozpisuje się licytację na dostawę następujących ilości nasion do siewu: 1. Jęczmienia zwyczajnego 625 kg., 2. jęczmienia Imperial (dwurzędowego) 150 kg., 3. owsa probsztajskiego 400 kg., 4. owsa wczesnego (rychlika) 880 kg., 5. grochu okrągłego białego 275 kg., 6. wyki czarnej wysokiej 2290 kg., 7. wyki szarej 800 kg., 8. końskiego zębu 158 kg., 9. koniczyny czerwonej 3340 kg., 10. koniczyny białej 100 kg., 11. tymotki 385 kg., 12 rajgrasu francuskiego 110 kg., 13. rajgrasu angielskiego 21 kg., 14. buraków pastewnych oberndorfskich czerw. 109 kg., 15. buraków pastewnych olbrzymich pilotów 48 kg., 16. buraków pastewnych Mammuth 29 kg. W razie nadejścia dalszych zamówień, ilości te mogą się powiększyć. Ubiegający się o dostawę mają najdalej do 10 lutego b. r. przesłać z każdego nasienia osobno po 2 próbki, każda w ilości co najmniej 250 gr., a mianowicie jedną próbkę do stacji oceny nasion w Czernichowie na ręce podpisanego, drugą zaś taką sumę, opatrzoną firmą dostawcy i opieczętowaną na ręce p. Jana Skirlińskiego, prezesa Towarzystwa rolniczego okręgowego w Liszkach pod Krakowem. Nadto należy przesłać na ręce podpisanego ofertę z wymienieniem ceny żądanej od każdego nasienia z osobna, oraz pisemną deklarację, mocą której ubiegający się o dostawę zobowiązać się ma w razie zakupienia nasion u niego, dostarczyć takowe w tej samej jakości, co nadesłane próbki po cenie wyrażonej w jego ofercie i w terminie nieprzekraczalnym do 5 marca r. b. loco Kraków. O dostawę mogą się ubiegać zarówno handle jak i producenci nasion. Nadesłane do stacji próbki nasion będą badane pod względem prawdziwości, czystości i siły kiełkowania nasienia przy koniczynie i tymotce także pod względem zawartości kanianki. O wynikach tego badania mogą nadsyłający powziąć wiadomość za zniżoną opłatą 2 złr. przy koniczynach i trawach a 1 złr. przy wszystkich innych nasionach, którą to opłatę z góry przy nadsyłaniu próbek uiścić należy.

Czernichów dnia 30 stycznia 1891 r.

W imieniu komisji do wspólnego zakupna nasion.

Dr. Adam Prażmowski
prof. Szkoły rolniczej w Czernichowie.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś św. Agaty, panny i męczenniczki; jutro św. Doroty panny męczenniczki.

Rocznice. Dnia 5 lutego 1515 roku wjazd trjumfalny Zygmunta I-go do Krakowa po zwycięztwie nad Moskalami pod Orszą odniesionem. Legło tam na pobojowisku 40 tysięcy Moskali.

W bezkrólewiu po śmierci Zygmunta III wzmagała się reakcja przeciw jego polityce, a syn jego Władysław, znany już z rycerskiego ducha i przywiązania do narodu, cieszył się taką wziętością, że elekcja jego odbyła się tylko dla formy. Upatrując we Władysławie IV usposobienie i skłonności wprost przeciwne z ojcowskiemi, cieszono się, że syn wyrzeknie się zupełnie polityki ojca. Przedewszystkiem już na Sejmie konwokacyjnym ułożono projekt najzupełniejszego równouprawnienia dysydentów i dyzunitów z katolikami, czemu się Zygmunt III uporne sprzeciwiał. Na Sejmie elekcyjnym umieszczono w paktach konwentach warunek dla króla, aby przestrzegał pokoju religijnego. Jest to znamieniem charakterystycznem tolerancji polskiej, która przestrzega równouprawnienia religijnego w chwili, gdy na zachodzie, a zwłaszcza w Niemczech, toczy się zaciekła wojna, podniecana zawiścią religijną. Z jednej strony uchwały Sejmów polskich, z drugiej 30-letnia wojna w Niemczech. Po przyjęciu paktów konwentów, *udał się Władysław IV dnia 5 lutego 1633 roku na koronację do Krakowa.*

Rada powiatowa krakowska odbyła we wtorek dnia 3 b. m. swoje zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem zastępcy prezesa p. dra Franciszka Paszkowskiego i przy udziale 22 członków.

Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia i po wysłuchaniu sprawozdania z czynności Wydziału za czas od ostatniego posiedzenia Rady, t. j. za miesiąc grudzień r. 1890 i za styczeń r. b., nastąpiło sprawozdanie delegatów do c. k. Rady szkolnej okręgowej za ten sam przeciąg czasu. Nad tem sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusja, zwłaszcza w kwestji, jakie stanowisko zająć mają delegaci Rady powiatowej wobec udzielonego c. k. Radzie szkolnej okręg. do zaopinjowania wniosku posła Bobczyńskiego, zmierzającego do tego, aby budżety dla poszczególnych szkół zamiast Rad szkolnych miejscowych układały w całym swym okręgu c. k. Rady szkolne okręgowe, a rozliczaniem i poborem dodatków szkolnych, aby się zajmowały c. k. urzędy podatkowe.

W dyskusji wielu członków zabierało głos, wyrażając życzenie, aby delegaci Rady powiatowej do c. k. Rady szkolnej okręg. usilnie popierali drugą część wniosku posła Bobczyńskiego, zaś, aby stanowczo sprzeciwili się części pierwszej, jako przeciwnej zasadzie autonomji gminy w sprawach szkolnych. Głównie włościańscy członkowie Rady, będący zarazem naczelnikami gmin, podnosili trudności i ujemne strony obecnie obowiązujących przepisów, wedle których zwierzchności gminne mają rozliczać i pobierać od podatkujących w gminie dodatki szkolne.

W końcu na wniosek p. Orzechowskiego powzięto formalną uchwałę, aby delegaci w myśl wyrażonych życzeń w c. k. Radzie szkolnej okręgowej co do tej sprawy postąpili.

Następnie przystąpiono do najważniejszego punktu obrad t. j. do uchwalenia budżetu powiat. na rok 1891. (Dok. nast.)

Wiceprezydent dr. Michał Bobrzyński wyjechał z powrotem do Lwowa.

Centralny inspektor poczt i telegrafów, radca dworu Koch, przybył do Krakowa i w dniu wczorajszym zwiedzał dokładnie tutejsze ubikacje pocztowe.

† **Zmarli**. Maciej Buzicki zmarł tu wczoraj, przeżywszy lat 38. — Eugenjusz Emilewicz, uczeń III. kl. gimnazjum św. Jacka, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 18.

Pomnik Mickiewicza. Magistrat przychylił się do żądania komitetu Mickiewiczowskiego w doniosłej sprawie uznania placu u wylotu ulic: Długiej i Sławkowskiej za najodpowiedniejsze miejsce pod pomnik dla nieśmiertelnego wieszcza.

Sprawę tę ostatecznie rozstrzygnie, jak wiadomo, rada m. Krakowa.

Posiedzenie komisji antrop. Akademji Umiejętności. Dnia 22 b. m. pod przewodnictwem J. E. dra J. Majera odbyło się posiedzenie komisji antropologicznej Akademji Umiejętności, po zagajeniu którego przez przewodniczącego tej komisji, sekretarz tejże dr. Kopernicki przedstawiał liczne prace treści etnograficznej, przeznaczone do druku w XV i w następujących po nim tomach Zbioru wiadomości do antropologji krajowej. Następnie, członek komisji, p. G. Ossowski, zdawał sprawę z dokonanych przez niego z polecenia komisji, badań pod względem paleoetnologicznym na międzyrzeczu Zbrucza i Seretu. Z zabytków przedhistorycznych tam się znajdujących, odkrył on jaskinie w Winiatyńcach, w Gródku i w Szczytowcach w powiecie zaleszczyckim, oraz w Bilczu, w pow. borszczowskim. Obszary zajęte niegdyś osadami przedhistorycznemi, napotkał w Wasylkowcach, w Szydłowcach i w Siekierzyńcach, w pow. husiatyńskim, oraz w Szczytowcach i w Gródku w pow. Zaleszczyckim. Z badań cmentarzysk ciałopalnych przedstawił liczne wykopaliny z grobów, tak zwanych cegłowych, w Wygnance pod Czortkowem i w Bilczu w Borszczowskiem. Składały się one z kilkudziesięciu okazałych naczyń grobowych, należących do ceramiki malowanej wieku kamiennego i z narzędzi krzemiennych. Obfitość tego plonu zwiększył dar części tychże naczyń, złożony do zbiorów Akademji przez właściciela tego cmentarzyska ks. L. Sapiehę, a wydobytych przez niego dawniej. O innych badanych zabytkach, dla braku czasu, sprawozdawca odłożył rzecz do posiedzenia następnego, a zakończył przedstawieniem licznych darów, złożonych na jego ręce przez rozmaite osoby do zbiorów Akademji Umiejętności. Dary te składały się głównie z dwudziestu przeszło okazów narzędzi krzemiennych i kamiennych gładzonych, z wyrobów ceramicznych, oraz z kilkunasta wyrobów bronzowych. Pochodzą one ze znalezin luźnych okolic Toustego w pow. skałackim, z Soroki, z Wasylkowiec, z Szydławiec, z Kociubińczyk i z Żabiniec w pow. husiatyńskim, z Bilcza, z Kolendzian i ze Skały w pow. borszczowskim, z Myszkowa w pow. zaleszczyckim, z Kamionki-Strumiłowej, oraz z Wygnanki w pow. czortkowskim. Zebrane i złożone one zostały na ręce sprawozdawcy przez następujących ofiarodawców: WWpp. Potockich z Kociubińczyk, Kazimierzów Horodyskich z Żabiniec, Julję hr. Pinińską z Soroki, ks. Leona Sapiehę, z Bilcza, Henrykę Strawińską z Szydłowiec, Zdzisława Ujejskiego z Wygnanki, Ludwika Skarbowskiego z Toustego i dra J. Jodłowskiego z Bilcza. Z kolei porządku dziennego, członek i sekretarz komisji dr. Kopernicki, zdawał sprawę z badań przez komisję mu poleconych, na cmentarzysku pogańskiem w Lipicy (pow rohatyński), z czego się okazuje, że cmentarzysko to, przez tegoroczne sprawozdawcy badania, ostatecznie wyczerpanem zostało. Oprócz licznych naczyń grobowych kształtu kielichowego i licznych też wyrobów drobnych w naczyniach między kośćmi znalezionych, odkrył sprawozdawca na obszarze cmentarzyskiem tem zajętym, w ziemi ukryty szczególniejszej budowy zabytek urządzony z palonej gliny, mający podobieństwo do pieca. Podawszy też wiadomość o badaniach kurhanu w tejże okolicy, i o badaniach swych etnograficznych, zakończył sprawozdawca przedstawieniem w darze do zbiorów Akademji, złożonego przez ks. dziek. J. Makohańskiego, grotu krzemiennego włóczni. Nastąpiły potem wybory przewodniczącego i sekretarza komisji, na jakowe stanowisko wybrano dotychczasowe osoby, poczem J. E. p. przewodniczący, wyraziwszy imieniem komisji podziękowanie wszystkim łaskawym ofiarodawcom, zamknął posiedzenie.

Bal jubileuszowy akademicki. Jak już donosiliśmy, obchodzić będzie w tym roku Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. J, 25-letni jubileusz swego istnienia. Z tego powodu postanowił komitet uczcić na balu dzisiejszym wszystkich obecnych członków honorowych, oraz byłych członków zarządu osobnemi odznakami. Z tego powodu uprasza komitet, aby interesowani zechcieli się zgłaszać przy wejściu na salę, po rzeczone odznaki.

Dotychczas nadesłali datki na dzisiejszy jubileuszowy bal akademicki, na ręce profesora dr. Cyfrowicza: JE. Najprzew. ks. arcybiskup Morawski 5 złr., Najprzew. ks. biskup Solecki 10 złr., prof. dr. Janczewski 5 złr., ks. prof. dr. Morawski 5 złr., p. dr. A. Dworski 5 złr., p. Ap. Horvath 5 złr., p. Schnell Oskar 3 złr., hr. Ludw. Wodzicki 10 złr., p. E. Żurowski 20 złr., J. Magn rektor prof. dr. Zakrzewski 25 złr., prof. dr. Madurowicz 25 złr., prof. dr. Morawski 5 złr., p. Ksaw. Konopka 20 złr., prof. dr. Dargun 15 złr., prof. dr. Olszewski 10 złr., prof. dr. Korczyński 25 złr., p. Nowacki 20 złr. Wprost do komitetu: hr. Scipionowa 10 złr., p. A. Asnyk 10 złr., p. Ulanowska 15 złr., prof. dr. Ulanowski 15 złr., dyr. Ślęk 10 złr., hr. Ad. Potocka 10 złr., dr. L. Kulczyński 5 złr. Pani Mussilowa 15 złr., p. Madejewski 5 złr., JE. Zborowski 10 złr., nadradca Zdański 5 złr., pani Brasonowa 5 złr., p. Konst. Popiel 10 złr., p. Przeworski 22 złr., pani Creizenachowa 7 złr.

Radcę dworu Kocha, inspektora poczt i telegrafów, podejmował wczoraj dyr. tutejszej poczty p. Dawidowski.

Ślub. Wczoraj odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub panny Aleksandry Armatowiczówny, córki znanego obywatela tutejszego Feliksa Armatowicza, z p. Klemensem Rutowskim, doktorem medycyny. Ceremonji ślubnej dokonał ks. prałat Krzemieński z Morawicy, przyjaciel rodziny.

P. Helena Modrzejewska fotografowała się wczoraj w znanym Zakładzie artystycznym Miena i Sebalda.

Pani Antonina Hoffmann, przyrzekła Towarzystwu dramatycznemu pani Lasockiej, goszczącemu w Tarnowie, swój bezinteresowny współdział w przedstawieniu, mającem się odbyć tam w przyszłą niedzielę. Znakomita artystka, wystąpi w komedji Scribego: „Walka kobiet", jako hrabina d'Autreville. Jest to jedna z jej najlepszych kreacyj. W przedstawieniu tem, weźmie współdział także paru artystów sceny krakowskiej.

Wenta. W tym roku, jak w latach ubiegłych urządzają panie z Towarzystwa św. Wincentego a Paulo wentę w połączeniu z rozmaitemi loterjami, na korzyść ubogich chorych pod opieką Sióstr Miłosierdzia zostających. Rozegraną zostanie także loterja na obraz olejny Litwina p. Skirmunta. Między robotami najcenniejszemi będą ornaty, mniejsze prace własnoręczne i ostatnie ś. p. prezesowej Towarzystwa św. Wincentego, hrabiny Z. Wodzickiej, które dla wielu osób mogą być drogą pamiątką po tej zacnej i powszechnie szanowanej matronie. Nie ma więc wątpliwości, że publiczność krakowska zawsze skora do niesienia pomocy ubogim naszego miasta, zechce licznie przybyć na wentę w dniu 16, 17 i 18 lutego i okazać przez to, że w każdem dziele miłosierdzia żywy udział przyjmuje.

Sympatyczne wydawnictwo. „Warszawa" Grottgera, jedno z najwspanialszych arcydzieł sztuki polskiej, zostanie wkrótce wydane przez siostrę nieśmiertelnego twórcy „Doliny łez". Nazwisko Grottgera w duszy każdego Polaka budzi takie uczucia wdzięczności i hołdu, tyle wspomnień najdroższych ciśnie się wraz z niem do głowy i tyle wzruszeń do serca, że myśl wydawnictwa, przedsięwziętego przez siostrę poety-artysty, witamy z najżywszą radością. O powodzeniu „Warszawy" wśród najszerszych kół publiczności polskiej wątpić nie można.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosji, kowal żonaty, bezdzietny w sile wieku, niezdolny do innego zarobku, oraz chłopiec 18-letni, który ukończył dwie klasy realne i przyjmie służbę chłopaka kredensowego, poszukują miejsca.

Upraszam najuprzejmniej o *dokładne* sformułowanie warunków w zgłoszeniu, i o niezmienianie tychże, gdy zamówieni ludzie na miejsce przybędą, jak się to już dwa razy wydarzyło.

Ks. St. Załęski.

Zabawę z tańcami urządza dnia 7 b. m. kółko urzędników c. k. kolei państwowych w sali Tow. muzycznego. Obowiązki gospodyń przyjęły łaskawie panie: Kolosvarowa, Kremerowa, Luftowa i K. Szukiewiczowa. Komitet dokłada starań, aby zabawa wypadła jak najświetniej; między innemi zapowiedziane są oryginalne **niespodzianki dla dam.**

Błąd druku.

We wczorajszym numerze wydrukowano w telegramie berlińskim z dn. 3 b. m., że hr. Waldersee rzekomo zostanie zamianowany ambasadorem „w Berlinie", a ma być *w Petersburgu.* — W telegramie zaś z Madrytu z dn. 3 b. m., zamiast: „zwyciężył karlista książę Castelar", ma być: *zwycięży karlistowskiego księcia republikanin Castelar.*

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 3 lutego.

Hotel Saski: ks. Marja Lubomirska z Małejwi, hr. Stanisław Aleksandrowicz z Poręby, hr. Clam Martiniz z Kobierzyna, hr. Adolf Ledebour z Tarnowa, br. Karol Egger z Tarnowa, Helena Klobassowa z Skołyszyna, dr. Feliks Gaszyński z Jasła, Janusz Dmochowski z Radłowa, Zygmunt Jordan z Wojnicza, Seweryn Arzt z Wadowic, Stefanja Kopaszyna Sikorska z Wolbroma, Teofil Fleszat z Łańcuta, Jeszaj Zimmermann z Węgier, Frydryk Burckhard z Wiednia, Berta Ludewig z Gracu.]

Ustąpienie ministra Dunajewskiego.

Wiedeń 4 lutego*). Pogłoska o dymisji ministra skarbu dra Dunajewskiego utrzymuje się uporczywie. Lewica tylko za cenę jego usunięcia przyrzekła poparcie gabinetowi hr. Taaffego. Taaffe gotów jest poświęcić swego kolegę. Dlatego urzędowe uwolnienie Dunajewskiego spodziewane jest jeszcze w tym tygodniu, t. j. przed zapowiedzianem na niedzielę zgromadzeniem lewicy. W kołach dobrze poinformowanych spodziewają się, że następcą dra Dunajewskiego zostanie Niemiec p. Steinbach. Te same koła przygotowane są na niespodzianki. W każdym razie uchodzi za rzecz pewną, że ministrem skarbu nie zostanie żaden z wybitnych reprezentantów jakiegobądź stronnictwa. Jeżeli Dunajewski rzeczywiście otrzyma dymisję, można się będzie spodziewać rychłego upadku gabinetu Taaffego. Mówią, że w takim razie nowy rząd oprze się na większości polsko-niemieckiej a system jego będzie naturalnie liberalny.

Wiedeń 5 lutego. Upadek Dunajewskiego oznacza zwrot w polityce wewnętrznej. O zajściach, jakie poprzedziły dymisję, dowiaduję się z najlepszego źródła, co następuje:

Bezpośrednio po ostatniej swej mowie budżetowej zwrócił się Dunajewski do stojących w pobliżu posłów polskich i ministra Zaleskiego i powiedział po polsku: „A teraz, po ostatniej tej mojej mowie, nie troszczę się już o wysoką Izbę i wysoką politykę!" Oświadczenie to komentowano w swoim czasie w sposób rozmaity. Kiedy akcja ugodowa rozbiła się wskutek oporu Czechów, omawiano w gabinecie sytuację polityczną. Dunajewski przemawiał za rozwiązaniem Izby, co też nastąpiło. Gdy chodziło o ułożenie komentarza do patentu cesarskiego, okazało się, że w gabinecie nie ma jednomyślności. Ponieważ zaś Dunajewskiego przegłosowano i ponieważ oświadczył się przeciw niemu minister Zaleski, za którym było Koło polskie, podał się więc minister skarbu do dymisji. W ciągu ubiegłego tygodnia konferował z nim często Taaffe, który go pragnął skłonić, aby przynajmniej tymczasowo pozostał na stanowisku; Dunajewski przecież żądał natychmiastowej dymisji. Z tego powodu nie pomyślano o jego zaopatrzeniu. Pogłoska, że hr. Ludwik Wodzicki ustąpi ze stanowiska gubernatora Laenderbanku, aby je mógł zająć Dunajewski, nie zasługuje na wiarę. Także gubernatorem banku narodowego nie może Dunajewski zostać z powodu, że według ugody stanowisko to zajmować ma Madziar a rząd węgierski tylko dla Plenera gotów jest uczynić ustępstwo. Do upadku Dunajewskiego przyczynił się niezawodnie także węgierski minister skarbu i peszteńskie koła dworskie, bo zachowanie się jego w sprawie waluty wcale się tam nie podobało. Bezpośrednim powodem zmiany w ministerjum skarbu było rozpoczęcie przez hr. Taaffego układów z przywódcami lewicy, bo Niemcy mieli żal do ministra Dunajewskiego, który się im naraził. Mówią, że Dunajewski na ostatniem posiedzeniu rady gabinetowej przemawiał za szkołami wyznaniowemi, aby pozyskać dla rządu stronnictwo katolickie.

Wiedeń 5 lutego. Nowy minister skarbu jest synem ubogich żydowskich rodziców. Brat jego jest jeszcze ajentem giełdowym. Sam minister przyjął chrzest. Wiadomości jego w dziedzinie skarbowości bardzo są skromne. Jest on wprawdzie zdolnym prawnikiem i uchodzi za oczytanego, ale finansami mało się zajmował. Nominację swą zawdzięcza Steinbach podobno ministrowi sprawiedliwości, hr. Schoenbornowi, pod którym pracował jako szef sekcyjny. Odznacza on się wielką pracowitością, ale jest człowiekiem bez przekonań politycznych.

Wiedeń 5 lutego. Dzienniki podają bardzo sensacyjne wiadomości. Z wielołamowych ich artykułów telegrafuję najważniejsze szczegóły: *N. Fr. Presse* powiada, że Niemcy powitają wiadomość o dymisji Dunajewskiego z wielką radością. Był on bowiem, zdaniem tego dziennika, wrogiem Niemców i wprowadził do polityki wewnętrznej pewną namiętność i rozgoryczenie. Nikt z Niemców nie mógłby przeto z nim współdziałać. Atmosfera polityczna przez przesilenie w ministerjum skarbu, niejako się oczyściła. O nowym ministrze skarbu powiada wspomniany dziennik, że ma on bezsprzecznie wykształcenie ekonomiczne, a jego wstręt do ruchomego kapitału nie wyjdzie, jak się *N. Fr. Presse* spodziewa, z dziedziny teorji.

Wiener Tagblatt zapisuje wielkie zasługi Dunajewskiego. Upadek jego zapowiada rozbicie się dotychczasowej większości parlamentarnej. Zamianowanie Steinbacha ministrem skarbu, odpowiada chęci rządzenia po nad stronnictwami.

Neues Wiener Tageblatt kładzie nacisk na wielkie zasługi, jakie Dunajewski położył około finansów austrjackich. Były minister skarbu nadawał dotychczasowemu gabinetowi hr. Taaffego: kierunek i odrębny charakter.

Fremdenblatt zaznacza, że Dunajewski ustąpił w porę, nie stając na przeszkodzie biegowi wypadków politycznych a ustąpił przed wyborami nie bez zamiaru.

Stara *Presse* nazywa Dunajewskiego jedną z najznakomitszych i najwybitniejszych osobistości politycznych współczesnej Austrji a w dalszym ciągu zwraca uwagę na zasługi Dunajewskiego około przywrócenia równowagi w budżecie państwowym i chwali wielką jego oszczędność, która zapewniła powodzenie polityce finansowej.

Wiedeń 5 lutego Jeden z tutejszych dzienników dowiaduje się, że należy się spodziewać dalszych zmian w gabinecie, a mianowicie, że ustąpi hr. Falkenhayn, ale na podstawie najlepszych informacyj mogę zaręczyć, że wiadomość ta nie zasługuje na wiarę. Według tego samego dziennika ma zostać utworzone ministerjum komunikacji a kandydatami na ministrów są: pp. szef sekcyjny Wittek, b. poseł Baernreuther oraz prof. uniwersytetu lwowskiego poseł dr. Biliński. Zaręczano mi przecież, że ta pogłoska jest stanowczo mylna.

Wiedeń 5 lutego. Dymisja Dunajewskiego przyczyni się do tego, że zapowiedziane na niedzielę zgromadzenie członków lewicy zajmie wobec gabinetu życzliwsze stanowisko, ale w kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że wymagania Niemców będą obecnie daleko większe, niż dawniej i że rokowania między rządem a lewicą niezawodnie się rozbiją. Następstwem tego będzie utrzymanie gabinetu czysto urzędniczego. Stanowisko ministra rolnictwa hr. Falkenhayna jest bardzo silne, ale mówią o dymisji Prażaka, której również żądają Niemcy. Gdyby lewica odmówiła rządowi poparcia, starać się będzie hr. Taaffe o utworzenie większości, złożonej z Polaków, piętnastu staroczechów, klubu Coroniniego i Hohenwartha, co mu się uda, jakkolwiek większość będzie bardzo mała.

Wiedeń 5 lutego. Opowiadają tu, że gdy minister skarbu, dr. Dunajewski, po rozstrzygawczej sesji ministerjalnej wrócił do domu, portjer zapytał go, czy czego nie potrzebuje? Na to odpowiedział Dunajewski: Proszę mi przynieść dwie marki stemplowe po 50 ct. Niczego więcej mi nie potrzeba.

Wiedeń 5 lutego. Minister skarbu, dr. Dunajewski, ma jeszcze przez miesiąc mieszkać w gmachu ministerstwa skarbu, ponieważ żona jego, która co tylko przeszła zapalenie płuc, nie może jeszcze opuszczać pokoju. Później udadzą się państwo Dunajewscy na południe.

Lwów 5 lutego. Urzędowa *Gazeta lwowska* mówi z wielkiem uznaniem o działalności dra Dunajewskiego na stanowisku ministra skarbu. W podobnym duchu piszą także inne tutejsze dzienniki.

Budapeszt 5 lutego. Ustąpienie Dunajewskiego uważają tu za dowód, że wzrasta wpływ hr. Schoenborna.

Praga 5 lutego. W kołach czeskich uważają uwolnienie Dunajewskiego za dalszy zwrot ku lewicy.

Berlin 5 lutego. Prasa tutejsza upatruje w dymisji Dunajewskiego oznakę zwrotu rządu ku lewicy.

*) Po wydrukowaniu numeru wczorajszego otrzymaliśmy telegram niniejszy, oraz telegram, komunikujący nam ogłoszenie urzędowej *Wiener Zeitung* o przeniesieniu ministra Dunajewskiego w stały stan spoczynku i nominacji na jego miejsce p. Steinbacha. Oba telegramy zamieściliśmy w **„Nadzwyczajnym Dodatku"** do *Kurjera Polskiego*, wydanym na miasto wczoraj w południe.

Szczakowa 4 lutego. O godz. 10 m. 45 wieczorem przybył tu z Wiednia pociągiem kurjerskim Arcyksiąże Franciszek Ferdynand d'Este i natychmiast udał się w dalszą drogę do Warszawy, gdzie stanie we czwartek o godz. 6 rano.

Petersburg 5 lutego. Tutejszy *Kraj* krytykuje zachowanie się młodoczechów wobec rządu i gani ich, że liczą na pomoc z zagranicy, a w końcu wzywa wspomniane stronnictwo, aby popierało hr. Taaffego.

Rzym 5 lutego. Król konferował z ministrem marynarki p. Brin.

Bruksela 5 lutego. Odbyła się tu demonstracja popisowych przeciw konskrypcji. Wzięło w niej udział 2.000 osób.

Londyn 5 lutego. Na żądanie rządu odrzuciła Izba wniosek Gladstone'a, aby katolikom wolno było piastować urząd lorda kanclerza. Tam więc, gdzie odbywają się mityngi w obronie żydów rosyjskich, nie usunięto jeszcze ograniczeń praw katolickich obywateli angielskich.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 lutego 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	91	55	Obl. ind. gal..	—	—
„ srebrn. „	91	65	4½% Obl. Poż.		
„ 4% złota.	108	95	kraj. galic..	—	—
„ 5% pa. nie.	102	25	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	998	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	307	—	4½% Listy zas.		
Londyn.......	114	65	Banku kr. g..	—	—
Napoleony....	9	04	Akc. Länder...	—	—
Dukaty.......	5	41	„ kol. Kar.-L.	210	62
Marki........	56	05	„ „ lw.-czer.	—	—
6% Ren. w. pap.	100	60	„ „ połudn..	130	25
4% „ „ złota	104	25	Ruble........	132	37
Losy prem. w..	136	75	Srebra.......	—	—

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 4 lutego.

Bank. austr....	178	15	4% Lis. lik. pol.	70	—
Krótki Wiedeń	177	95	Ak. kol. Kar. L.	93	90
Banknoty ros..	235	75	austr. kred.	175	25
5% Lis. zas. pol.	73	20	Ultimo Ruble.	236	—

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka potrzebna jest z gruntowną znajomością języka francuzkiego, niemieckiego i muzyki. Język angielski byłby pożądanym. Zgłoszenia przyjmuje się Rynek l. 36. II piętro. 23(1-3)

Student z kl. VIII. przyjmie lekcje za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 22(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Osoba młoda, wykształcona, posiadająca język angielski i niemiecki, poszukuje umieszczenia jako wychowawczyni dzieci, lub do zarządu domem. Łaskawe zgłoszenia pod L. B. przyjmuje Administracja „Kurjer Polski". (3-3)

Chłopak liczący lat 17 umiejący czytać i pisać poszukuje zajęcia bądź jako służący, kolporter lub do posług sklepowych. Zgłoszenia przyjmuje Admin. „Kurjera Polskiego" pod adresem Kazimierz Zawadzki. 22(7-?)

Doniesienia rozmaite.

Parcel pod budowę domu, jest do sprzedania front od ulicy Studenckiej. Wiadomość ul. Garncarska l. 8, parter w oficynie. 23(1-5)

Kwiczoły codziennie świeże para po 25 cnt. w handlu **Knorcka**, Florjańska 23. 228(6-6)

Na mieszkanie przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 18(6-6)

Lokale.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju. 1056(276-?)

Ogłasza do wynajęcia:

zaraz:

2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.
7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
Pokój kawalerski na I piętrze, ul. Sebastyana Nr. 10.
3 lub 4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze z meblami lub bez, ul. Batorego Nr. 24.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
2 pokoje, przedpokój na wysokiem parterze, ul. Łobzowska Nr. 31.
Pokój kawalerski z meblami lub bez na parterze, ul. Jasna Nr. 10.
W Zakopanem w zdrowem położeniu na Krupówkach są **2 pokoje** na I piętrze, urządzane zagranicznym konfortem na zimę do wanajęcia, bliższa wiadomość w biurze ogłoszeń.
Pokój kawalerski na II piętrze ul. Grodzka Nr. 35.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batorego Nr. 24.
2 pokoje z komórką i ładnym widokiem na II piętrze ul. Lubicz Nr. 21.
2 pokoje z meblami lub bez na III piętrze od frontu. Rynek gł. Nr. 9.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Poselska Nr. 19.
Pokój z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, Plac Dominikański Nr. 4.
5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.

Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
2 pokoje, przedpokój i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.

od 15 stycznia.

5 pokoi, przedpokój z meblami, kuchnia na II piętrze, ul. Bracka Nr. 11.
2 pokoje z ładnym widokiem, komórka, na II piętrze, ul. Lubicz Nr. 21.
6 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na wysokim partere, ul. Krowoderska Nr. 40.

od kwietnia.

2 pokoje, nyża na II piętrze, ul. Szewska Nr. 4.
4 lub 5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Florjańska Nr. 45.
2 pokoje na II piętrze, ul. Florjańska Nr. 4.
4 pokoje, kuchnia z ogrodem ¾ morga dużym na Czarnej wsi Nr. 15.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze ul. Szewska Nr. 1.
2 partje mieszkań na II piętrze po 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, może być wynajete i całe piętro, ul Starowiślna Nr. 23
4 pokoje przedpokój, kuchnia na I piętrze. ul. Starowiślna Nr. 23.
4 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia na I lub na II piętrze, ul. Florjańska Nr. 47.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na III piętrze od frontu. Rynek Nr. 35.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
6·1? rano	(pociąg mięszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(pociąg mięszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca Zwardoni Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9.59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(pociąg mięszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3.01 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącz, Chyrowa, Stryja.
7.32 „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7.55 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5 42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10 19 rano	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(pociąg mięszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·03 „	(pociąg mięszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
3 47 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9.06 „	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

1·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Zywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(22-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 4 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	132 —	133 —
Marki niemieckie	55 75	56 50
20-to frankówka ważna	9 03	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 39	1 47
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	91 —	92 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	94 50	96 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	94 75	—
4½% „ „ „ „ [illegible]	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ „ [illegible]	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ „ niepr.	[illegible]	[illegible]
5% Zakł. kred. w Krak. 36 let.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 —	63 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	100 —	10? —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	212 —	213 —
„ Lwow.-Czeniow. „ 200 „	231 75	232 75
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	303 —	30? —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 25	8 —
Wiedeń 3 lutego. *Obligi długu państwa.*		
4⅕/10% papier.	91 [illegible]	[illegible]
4⅕/10% srebrna	91 [illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
4% Renta austr. złota	108 90	109 1
5% „ papier. nieopodatkow.	10 20	102 40
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131 25	132 2
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 60	138 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 25	148 25
„ „ 1864 „ 100 „	181 —	181 50
5% Renta węg. papierowa	100 55	100 75
4% „ „ złota	103 75	103 95
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 75	112 —
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	— —	— —
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	98 25	98 75
4½% „ „ „ z r. 1884.	98 25	98 75
4% gal. Obligacje propinacyjne.	92 75	93 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku. . . 120 złr.	165 —	165 50
Credit Anst. dla han. i prz 160 „	306 —	306 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	344 50	345 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	217 50	218 —
Austr.-węg. Bank. . . . 600 „	998 —	1002 —
Unionbank . . . . . 200 „	24? 75	243 25
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	158 50	159 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Gold-Fiume . . . 200 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible] Północ 1000 [illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	210 50	21? —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	171 50	172 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	231 50	232 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 50	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	240 75	241 25
Südbahn (Lombardy). 200 „ „	128 75	129 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	197 50	198 50
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	196 50	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	114 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 0	101 30
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 —	109 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	102 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 75	100 25
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	98 75	99 25
5% „ „ hipot. „ prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ „ 40 lat	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 10	102 10
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 70	100 10
4% Węg. Banku hip. prem.	111 75	112 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	[illegible]	[illegible]
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	[illegible]	[illegible]
„ „ „ [illegible]	[illegible]	[illegible]
Koszyc.-Oderb. 1879 200 [illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 50
„ nieopd. „ „ „	90 90	91 60
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. . . 500 fr. 3%	190 —	— —
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 3%	152 —	152 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 50	118 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 90	102 80
„ „ „ II Em. 200 „ „	101 90	102 80
„ Nordost . . . 300 „ „	100 50	101 —
„ „ złotem 200 „ „	114 75	115 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 2?	122 50
Premjowe Wiedeńskie . . „ 100	147 —	147 25
„ Węgierskie . . „ 100	136 75	137 25
„ Tureckie . . . fr. 400	36 25	36 75
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 20	7 60
Kredytowe . . . . . „ 100	181 75	182 25
Insbruku. . . . . . „ 20	24 25	25 25
Krakowskie. . . . . „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	57 75	58 75
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	18 50	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 60	12 90
Rudolfa. . . . . . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . . . . . „ 20	26 50	27 —
St. Genois . . . . . „ 42	— —	— —
[illegible] . . . . . „ 20	28 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 [illegible]	[illegible]
20-frankówki	9 [illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 20	11 45
Marki niemieckie za 100 marek	56 15	56 20
Rubel papierowy za 100 rubli	132 25	132 50
Lwów 3 lutego		
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	304 —	307 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 40	96 10
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 60	99 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 5	105 20
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 10	98 80
Warszawa 3 lutego.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	99 —
„ „ „ V „	— —	97 40
4% Listy likwidacyjne	— —	95 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	97 75
„ „ „ IV „	— —	97 50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarz. Jana Gadowskiego Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki